

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 30 września 2023

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na RAPORT OSTATNIE ŚWIATA! Niegażnie napięcie między Polską a Ukrainą po utrzymaniu przez Warszawę z zakazu eksportu ukraińskiego zboża.

Jak ten spór wygląda od strony ukraińskiej?

Czy Kijów rzeczywiście postawił na Niemcy jako strategicznego partnera, co sugerują niektóre polskie media?

I jak polityce obu krajów wybrną z kłopotów, które sami sprowokowali?

Kanada w poważnym konflikcie z Indiami?

Czy agenci Delhi zabili na terytorium Kanady SIGHA uważanego przez Delhi za terrorystę?

W Słowacji wybory powszechne.

Czy po raz czwarty premierem kraju zostanie Robert Fico,

jawnie głoszący hasła pro rosyjskie i antyukraińskie?

Filipiny i Chiny kłócą się o małe wysepki na morzu południowo-chińskim.

Dlaczego Pekin uważa praktycznie cały ten akwen za swoją własność?

Meksyk wprowadza embargo na genetycznie modyfikowaną kukurydzę ze Stanów Zjednoczonych.

Ochrona kultury i dziedzictwa czy własnego rynku rolnego.

O tym w raporcie Ostatnie Świata 30 września 2023 roku.

Programie również szczegóły naszej niespodzianki programowej.

Od wtorku w raportowym zestawie będziemy mieli nową serię podcastów.

Proszę słuchać, wyjaśniamy o co chodzi już niedługo.

Wszystkie odcinki i formaty raportu powstają dzięki Państwu.

Dziękuję bardzo wszystkim słuchaczom, którzy nas wspierają, bo bez Państwa nie byłoby raportu.

A wszystkich, którzy chcieli wydołączyć do grona patronów,

zapraszam na mój profil w serwisie Patronite.pl

za jego pośrednictwem, najłatwiej nazwę sprzeć.

Nasz adres RaportRosiaka mała Gmail.com, adres naszej strony,

raportostanieświata.pl. Zachęcam do jej odwiedzenia i słuchania raportu z niej właśnie.

Adrian Bąki, Kryz Wawrzak w reżyserce Studio Efektura,

w którym realizujemy wszystkie nasze programy i tak jest dobrze.

Niegasną napięcia i nieporozumienia między Ukrainą a Polską

po zablokowaniu przez Warszawę zgody na wóz z Bożą na terytorium Polski.

Prezydent Zeleński wykonał kilka gestów bardzo źle odebranych w Warszawie.

Również ze strony polskich władz pojawiają się sformułowania zaogniające sytuację.

Czy ten spór zapowiada realny konflikt między Warszawą a Kijowem?

Czy Kijów, jak sugerują niektóre media w Polsce,

postawił na Berlin, a nie na Warszawę, a Berlin na Kijów?

I jakie skutki dla wojny w Ukrainie może mieć kłótnia państw,

które jeszcze kilka tygodni temu deklarowały wieczną przyjaźń?

O tym rozmawiam z moim gościem, którym jest Piotr Pogożelski,

autor podcastu Po prostu Wschód, dziennikarz portalu Białsat.

Witam Cie, dzień dobry.

Dzień dobry.

Te ostatnie dwa tygodnie to zapewne przyznasz jest coś niezwykłego,

jeśli chodzi o relacje polsko-ukraińskie.

Sprawa z Bożą, którą omawialiśmy w raporcie obszernie,
potem wpadka i to potężna podczas wizyty prezydenta w parlamencie
w Kanadzie Prezydenta Zeleńskiego.

Takie rzeczy się zdarzają, ale wygląda na to, że w administracji zemeńskiego
niewiele osób, być może on sam nie uważa, że to jest powód do jakiejś refleksji.

W drodze powrotnej prezydent odznaczył polskich wolontariuszy piękny gest,
ale faktu, że to się dzieje poza polskimi władzami trudno nie dostrzec.

Co w tej chwili twoim zdaniem motywuje postępowanie władz ukraińskich w stosunkach z Polską?

Ja myślę, że tutaj przede wszystkim jedna uwaga jest istotna,

to to, że nie ma zakazu wozu z Bożą z Ukrainy do Polski,

to znaczy tranzyt cały czas działa.

I wychodząc z tego, możemy przyjąć...

No tak, tylko mówiliśmy o tym być może nieprecyzyjnie się wyraziłem.

Unia Europejska zniosła embargo, czyli można kandlować z Bożem, prawda?

Polska się na to nie zgodziła, Polska i Węgry, i Słowacja,

i Rumunia i Bułgaria, chociaż te ostatnie kraje się dogadały z Ukrainą.

Tak, by w stanie się porozumieć, ale jakby wychodząc z tego,

że jest dozwolony tranzyt, nie jest dozwolony eksport tego zboża do Polski,

wydaje się, że Kutnia tak naprawdę jest i ostra reakcja Kijowa,

jest o nic, dlatego że nawet przedstawiciele ukraińskiego tego sektora rolniczego

zauważają, że eksport do Polski stanowił tak małą ilość,

nawet przed tą agresją na pełną skalę, że nie warto o to kruszyć kopii,

ponieważ Polska pomaga Ukrainie w wielu innych sferach,

w tym sferze wojskowej i plus jeszcze pozwala, oczywiście pozwala,

no to można powiedzieć, że też zarabia na tym tranzycie,

przez Polskę na zachód czy też do portów polskich i dalej.

Gdzieś tam to z Bożą płynie w świat, powiedzmy w założeniu do państw

Afryki czy Bliskiego Wschodu.

Skoro Piotrek to jest spór o nic, to jeszcze bardziej zasadne jest pytanie,

dlaczego tak się zachowuje Kijów?

Tak i tutaj mamy dwa czynniki.

Pierwszy czynnik jest dość racjonalny i jest prosty,

choć trochę dziwi, że ukraińskie władze już myślą o tym teraz,

to jest przyszłość Ukrainy w Unii Europejskiej,

przyszłość ukraińskiego sektora rolnego właśnie w wspólnocie.

Czyli Ukraińcy już mówią, że oni już teraz chcą pokazać,

że oni są w stanie walczyć w przyszłych negocjacjach,

walczyć właśnie o dobro swoich dużych grup, powiedzmy biznesowych,

można to nazwać oligarchami, chociaż ja bym tutaj nie używał tego słowa w przypadku rolnictwa,

właśnie, że oni są w stanie zadbać o ich dobro po to,

żeby później, jeżeli będzie to omawiane w czasie negocjacji akcesyjnych Ukrainy do Unii

Europejskiej,

oni mogli powiedzieć, że tutaj zawalczyliśmy i żądamy tego i tego i tego, bo ten spór akurat, jeżeli chodzi o rolnictwo, był do przewidzenia. Nie wiem, pięć, dziesięć lat temu. Widać było, jak wiele na Ukrainie produktów rolnych, owoców warzyw jest zastępowanych przez miejscową produkcję. Jak to rolnictwo się odradza? Takie konie z ogromne obszary i to było widać, jak to się koło przez Ukrainy i wiadomo, że kiedyś do tego dojdzie, do tego zderzenia. Między Polską a Ukrainą. I między Unią Europejską a Ukrainą. Unia Europejska traktuje sektor rolniczy jako dobro wspólne. Jest to najbardziej chroniona część dobytku, że tak powiem unijnego, prawda? Oczywiście. I Ukraińcy. Najbardziej subsydiowany równocześnie jest to sektor. I Ukraińcy w tym momencie mówią, żeby Polska sobie przypomniała, co się działo we Francji w momencie, kiedy trwały negocjacje dotyczące polskiego rolnictwa przed wejściem do Unii Europejskiej. Z drugiej strony wielu ukraińskich komentatorów zwraca uwagę, że to jest mówienie teraz o tym i pokazywanie się właśnie w taki mocny sposób, jeszcze jak te negocjacje właściwie nie ruszyły. Nie ma sensu, szczególnie w przypadku, kiedy to toczy się wojna. I drugi czynnik moim zdaniem, który wpłynął na to, dlaczego ukraińskie władze tak zareagowały, jest pewne przyzwyczajenie, które Kijów nabył od 24 lutego zeszłego roku, że zachód po prostu ma pomagać. Czyli wychodzi ukraińskie władze, wychodzą z jakimiś żądaniami, czy też życzeniami, które zachód spełnia. I w tym momencie myślę, że ważny był na pewno szczyt na to Wilnie, kiedy brytyjski minister obrony powiedział zemeńskiemu, że na to to nie jest Amazon i to nie jest tak, że się zamawia i się dostaje. Więc sądzę, że tutaj trochę ukraińskie władze powinny zrozumieć, że zaczyna być inne podejście na zachodzie, inne podejście w Polsce, właśnie do tych ich żądań czy próśb. Oczywiście wszyscy rozumieją, że Ukraina jest w trudnej sytuacji, ale coraz bardziej, coraz większą rolę odgrywa polityka wewnętrzna, a już szczególnie w Polsce, gdzie zbliżają się wybory, o czym ukraińscy komentatorzy właśnie w kontekście tego sporu zawsze przypominają. Jeszcze jedna chyba taka dosyć istotna rzecz. Ukraińcy czasem sprawiają wrażenie, jakby myśleli, że ten rynek rolny będzie po prostu dla nich otwarty, że to nie jest sprawa czasowa związana z tym, że kraj został najechany przez Rosję i że to się kiedyś skończy, bo rynek rolniczy w Unii Europejskiej jest chroniony,

tylko w związku z tym, że te produkty są obecne,
to one już tak będą zawsze.
Tak, no to na pewno jest jedna kwestia.
Inna sprawa jest taka, że tak naprawdę rynek rolny,
ale z dużymi ograniczeniami, jest otwarty już od dobrych kilku lat,
od Ukraina, podpisała umowę stowarzyszeniową.
I jako taka jest traktowana.
Tak, i jest tam, ona obejmuje też strefę wolnego handlu,
tylko oczywiście tam mamy kwoty na eksport.
Tyle, że jak ja rozumiem, ten rynek się, to jest jakby jasne,
tak, jeżeli masz duży biznes, on się super rozwija
i w tym momencie on się jeszcze lepiej rozwija,
no to dążysz do tego, żeby to utrzymać,
tak, żeby te zyski coraz były większe, zmultiplikować.
Ale naprawdę bardzo bym był ostrożny przed tutaj taką kliszą,
że ukraińskie władze teraz działają na smyczy oligarchów rolnych
i po prostu robią to, co oni każą.
Przesady, to już jakby, to już nie te czasy, tak,
ten oligarcha to oczywiście są ludzie bardzo bogaci,
którzy się dorobili, są ogromne biznesy,
ale ja nie sądzę, żeby tutaj akurat ten czynnik wchodził w grę.
Na pewno w grę wchodzi emocje, to znaczy nie wiem, czy na pewno,
ale...
Nie, no na pewno oczywiście.
Rzucam tę kwestię, bo to są gesty bardzo emocjonalne
i mocno dyskusyjne, powiedzmy sobie szczerze.
Prezydent Załóżski nie znalazł czasu,
ani jak rozumiem chęci do tej pory,
odwiedzić rodziny ofiar rakiety, która zabiła dwie osoby w przewodowie,
ale ma czas na szybką wizytę w Lublinie
i bardzo dobrze, że odznacza polskich bohaterów,
bo to są ludzie, którzy są bohaterami, ludzi pomagających Ukraińcom,
ale trudno nie odnieść wrażenia,
że on wpisuje taki gest w politykę,
która polega na tym, że damy przytyczka w nos polskim władzom.
Bez względu na to, co myślimy o tych władzach,
co myślimy o ich polityce wobec Ukrainy,
to są polskie władza.
Z punktu widzenia Ukrainy to są przedstawiciele Polski.
Myślę, że tutaj tłumaczenie ukraińskich władz
jest takie, jak słyszeliśmy, to znaczy,
że prezydent po prostu się przesiada na terytorium Polski,
zresztą przedstawiciele polskich władz też tak mówili,

więc no jakby to spotkanie...

Na co mają mówić?

Na miejsce przy okazji.

Inna sprawa, co do przewodowa?

Moim zdaniem podejście Ukraińców do przewodowa

jest takie, jak do jakiegokolwiek operacji wojennej

w czasie tej agresji na pełną skalę.

To znaczy, nie przyznajemy się do błędów,

bo ja szczerze mówiąc, nie słyszałem, żeby ukraińskie wojsko

przyznało się do jakiegokolwiek błędów w czasie tej wojny,

która trwa już no ponad półtora roku, tak?

Więc tutaj, okej, oni przyjęli taką strategię,

rzeczywiście z punktu widzenia moralnego,

tak powinno być, że powinien prezydent złański,

czy nawet ambasador, tak?

Ktoś powinien w każdym razie z tymi ludźmi się skontaktować,

porozmawiać i oczywiście przyznać się do błędu,

ale to jest w idealne, to jest tak jak podejście,

nie wiem, Brytyjczyków w czasie II wojny światowej,

kiedy podawano liczbę ofiary i liczbę zabitych

i kompletnie odmienne podejście teraz

i strony ukraińskiej, i strony rosyjskiej,

kiedy po swojej stronie się nie podaje tej liczby, tak?

My nie wiemy, więc myślę, że tutaj by było to w tym kierunku,

za to bardzo mnie dziwi, że ukraińskie władze

nie biorą tutaj pod uwagę tego,

że jest bardzo duża liczba parę milionów Ukraińców w Polsce,

w tym uchodźców i wszelkie takie wystąpienie,

jak na przykład Zająłskiego w ONZ,

kiedy on mówił, że tutaj Polska właściwie działa,

nie wymieniając polskie, ale wyraźnie sugerując,

działa na korzyść Moskwy,

że to się może odbić po prostu na tym,

co się dzieje z tymi uchodźcami w kraju

i jak oni są tutaj traktowani.

Czy na Ukrainie jest w ogóle w opinii publicznej,

wśród komentatorów, jest taka refleksja,

no zaraz, zaraz, on się troszeczkę zagalopował?

Tak, tak i byłem naprawdę zaskoczony,

bo rzeczywiście oglądałem parę programów,

wypowiedzi politologów i tam jest krytyka,

że to w ogóle, że to poszło za daleko, tak?

To znaczy, że właśnie to, co mówiłeś przed chwilą,

zadając pytanie, że te emocje już poszły za daleko.
Z jednej strony mamy Zająłskiego,
który mówi właśnie o tej Moskwie i kraju,
który sprzyja Moskwie do ludzi, do obywateli,
do polityków państwa, które pomogły
właściwie w największym stopniu,
z drugiej strony później mamy odpowiadającego mu
prezydenta Dudę o to pielcu,
który się chwyta i wciąga do wody
i na to właśnie zwracają uwagę ukraińscy komentatorzy.
To znaczy, nie jest tak moim zdaniem,
że ten poziom napięć z poziomu politycznego
przeskoczył na poziom komentatorów i politologów.
To znaczy, że tutaj jest jeszcze dość duży dystans.
Nie mówię tutaj o tym, co się dzieje,
na przykład w portalach społecznościowych,
gdzie te głosy krytyki mogą być dość duże, tak?
No nie mówiąc oczywiście o społeczeństwie,
które jest dokładnie w tym samym miejscu,
co było dwa tygodnie temu, czy trzy tygodnie temu,
to znaczy w dalszym ciągu jest to
ta atmosfera przyjaźni, czy wzajemnego zaufania
chyba się nie zmienia.
Tak?
Cisza.
Ale nie do końca, dlatego że to jest w ten sposób,
powinniśmy spojrzeć na wszystko, co się dzieje
w tych stosunkach polsko-ukraińskich,
że na Ukrainie trwa wojna, tak?
Czyli w ciągu dnia mamy kilkanaście ważniejszych informacji
o wiele istotniejszych, od tego, co kogo jak nazwał
i kto się z kim o co sprzecza.
I moim zdaniem to przykrywa.
Dlatego nie sądzę, żeby był na przykład bardzo duży spadek
w sondażach teraz sympatii do Polaków,
żeby były na pierwszym miejscu na Ukrainie.
Ale sądzę, że u nas to jednak wygląda trochę inaczej, tak?
Jest to jeden z paru głównych tematów podgrzewany dodatkowo przez kampanię.
No właśnie, to znaczy jeśli chodzi o nas,
racjonalnie można sobie wyjaśnić,
dlaczego do tej fali niechęci,
do fali złych emocji, złych uczuć doszło,
zbliżają się wybory,

najwyraźniej partia rządząca uznała,
że po to, żeby je wygrać, należy grać kartą antyukraińską.
Natomiast jaki argument ma Zaleński?
Czy to są wyłącznie emocje?
Czy tam w tle jest coś więcej?
Ja tutaj no powiedziałem o tym,
że on stara się jakby prowadzić tę politykę cały czas w jednej linii, tak?
Czyli politykę stawiania rządów i próśb zachodowi
i oczekiwania na to, że one zostaną spełnione.
Na pewno on się chce pokazać jako twardy polityk także w kraju.
Powiedzmy, że na Ukrainie powinny być w przyszłym roku wybory,
ale nie wiadomo czy do nich dojdzie, tak?
Dlatego, że nie wiemy wszyscy jak potocz się sytuacja na froncie.
A czy on nie czuje, że trochę dywan mu się usuwa spod nóg?
Że ma tyle problemów,
pomoc Stanów Zjednoczonych za chwilę do tego dojdziemy,
ale pomoc Stanów Zjednoczonych już nie jest taka jednoznaczna jak była.
Unia Europejska, jeśli chodzi o pieniądze,
też zakłada, że w którymś momencie ta wojna się skończy,
że mniej więcej do połowy roku mamy zbudżetowaną pomoc dla Ukrainy.
Potem nie wiadomo co będzie.
Zaleński musi mieć jakiś sukces i to bardzo szybko.
Być może to powoduje u niego tę nerwowość.
Nie sądzę, ja myślę, że to jest bardziej po prostu...
To znaczy, no co on ma osiągnąć?
Co możemy nazwać tutaj sukcesem, tak? W tej sytuacji?
No nie ma sukcesu militarnego, w każdym razie sukcesu militarnego,
o którym moglibyśmy jasno powiedzieć tak, odbiliśmy Krym.
Tak, jasne.
Odbiliśmy tysiąc kilometrów kwadratowych, czy więcej.
Okej, ale swoimi oświadczeniami w ONZ-cie on tego nie zdobędzie.
I jeżeli spojrzymy na odbiorcę rynek wewnętrzny polityki ukraińskiej,
to na pewno ten odbiorca bardziej oczekuje na to,
że będzie zdobyte te tysiąc kilometrów
i te niezdobyte tysiąc kilometrów nie zostanie przykryte
ostrymi oświadczeniami pod adresem Polski, Stanów Zjednoczonych czy Unii Europejskiej.
Czemu w takim razie miała służyć złożona w ONZ
propozycja przyznania Niemcom miejsca w radzie bezpieczeństwa ONZ?
Propozycja, dodajmy, kompletnie nieralistyczna sama minister
spraw zagranicznych Niemiec się od niej odcięła.
Reforma Rady Bezpieczeństwa to jest coś o czym się mówi od wielu lat,
niemożliwa do zrealizowania realnie rzecz biorąc pomysł wyrzucenia z niej Rosji,
tak samo Ukraina się tego domaga, nie tylko ona zresztą.

Nie ma żadnych szans realizacji.

Nie ma szans realizacji wejście Unii Europejskiej,
bo choćby Francja się będzie temu przeciwstawiała.
Zzaleński nie mówi o Unii, mówi o Niemczech.

Po co w ogóle to mówić?

Na pewno nie możemy powiedzieć tak, że tutaj jak padały pewnego rodzaju sugestie w Polsce,
że spór z Ukrainą Polski jest wywołany przez Niemcy,
że to Niemcy chcą nas właśnie w to wpędzić,
żeby osłabić polskie władze i tutaj...

No tak, to możemy sobie zostawić, bo to jest skawania wyborcza.

Ale moim zdaniem jest tak, że jest jednak na Ukrainie pewna tradycja
starania się o dobre stosunki, czy też bardzo dobre stosunki z Niemcami
jako najśmieszniejszym krajem Unii Europejskiej i to po prostu Kijów kontynuuje.

To, że było wcześniej, to nie jest nic nowego.

To znaczy nawet premier Julia Tęszemko, nie wiem, kilkanaście lat temu
ona była w stanie po prostu pomijać polską i prowadzić nie rozmowy z Berlinem,
z Brukselą, dlatego że jednak podskórnie chyba Ukraińcy wyczuwają, tak?

To tak naprawdę, nie powiedziałbym, że rozdaje karty,
ale kto ma większy wpływ na politykę Unii Europejskiej, czy Niemcy, czy Polska?

No Polska jest w konflikcie, zarówno z Brukselą,
jak i z wieloma dużymi państwami europejskimi,
więc trudno by było traktować go jako adwokata.

Na pewno, oczywiście nie można mówić, że ta polityka nie musi się opierać,
czy to, że Zalański tak wyszedł z takimi propozycjami,

tak jak sam powiedziałeś, niemożliwymi do zrealizowania,
to są akurat najlepsze propozycje, dlatego że nie są żadnych konsekwencji.

Można rzucić i powiedzmy, że to by było w miarę dobrze odebrane,
czy jest dobrze odbierane w Berlinie,
ale to nie wyklucza tego, że Ukraina chce mieć dobre stosunki z Polską.

To nie można tak myśleć w ten sposób.

Ty mówiłeś o tym, że nie ma niczego takiego,
co mógłby Zalański określić mianem dużego sukcesu.

My się wydaje, że jest.

To znaczy rozpoczęcie w tym roku negocjacji członkowskich z Unią Europejską
mogłoby być takim sukcesem dla Zalańskiego, który mógłby sprzedać Ukraińcom.

I tutaj postawa Berlina, postawa Niemiec jest kluczowa.

Oczywiście, tak. Zgadzam się, ale jednak cały czas będę utrzymywać,
że jeżeli chodzi o to, co jest ważniejsze dla zwykłych Ukraińców teraz w tym momencie,
to na pewno jest to, co się dzieje na froncie.

I nawet jeżeli spojrzymy na to, co się dzieje na południu Ukrainy,
nie chodzi nawet o odbijanie terytorii w teraz,
ale operacje ukraińskie na przykład na Krymie,
z pełnym w ogóle na 100% można uznać za sukces.

I przypuszczam, że wielu Ukraińców jest z tego dumnych,
na przykład nie ma tak na sztab generalny,
niezależnie od tego, czy zginął głównodowodzący Flotą Czarnomorską,
czy nie zginął, bo tego nie wiemy do końca, prawdopodobnie nie zginął,
ale jednak to jest sukces.
Więc tutaj Ukraińcy też mają sukcesy.
Bardziej to jest istotne to rozpoczęcie negocjacji,
dlatego, żeby wśród Ukraińców nie spadło poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej,
żeby oni nie czuli się zdradzeni,
ale nie sądzę, żeby tu było bezpośrednie przełożenie Nazeńskiego.
Nazeńskiego jest inne przełożenie, co wyszło w badaniach sprzed paru tygodni,
no od świeżych badań socjologicznych,
że on jest odpowiedzialny za walkę z korupcją i on ma to robić.
I tego Ukraińcy od niego oczekują,
jeżeli nawet nie będzie rozpoczęcie negocjacji,
zapewne wytłumaczą sobie to w ten sposób,
że nasz prezydent nie walczy w odpowiednim stopniu z korupcją i z walkownicą
i przez to właśnie nie zostanie negocjacji z niego poparzania.
To jest pewne zagrożenie, ale ważniejsze jest moim zdaniem też to,
jak Ukraińcy się czują jako państwo, jako naród,
który ma być wspierany przez Unię Europejską.
Dobrze, porozmawiajmy o Stanach Zjednoczonych i stosunkach ukraińsko-amerykańskich,
bo nie wiem, czy słowo, że pogarsza się klimat stosunków,
jest odpowiednie, w każdym razie one nabierają nieco innego kształtu.
Nie w sensie retoryki, bo oczywiście cały czas będziemy wspierać
i będziemy walczyć uboku i będziemy się wczuwać w los Ukrainy i Ukraińców,
ale po pierwsze coraz więcej pytań i coraz więcej otwartego sprzeciwu
bezdyskusyjnej pomocy dla Ukrainy w Stanach Zjednoczonych,
zarówno ze strony polityków, jak i opinii publicznej.
No i Stany przedstawiły tą listę reform, kalendarz,
bardzo szczegółowy kalendarz wprowadzenia reform przez kijów,
jeśli pomoc miałaby zostać utrzymana i to są bardzo poważne rzeczy.
No nie wiem, na przykład wprowadzenie rynkowych cen na gas i energię elektryczną,
czy wprowadzenie amerykańskiego nadzorcy, kontrolera pomocy wojskowej.
No to są rzeczy, które mogą bardzo wiele wykazać,
że tak powiem, jeśli chodzi zarówno o poparcie dla Zeleńskiego,
jak i cały ten proces, który trwa od czasu ataku Rosji.
Jeżeli chodzi o tego kontrolera, to przypuszczam,
że chodzi o to, żeby trochę rozwiązać jednak wątpliwość samych Amerykanów,
że ten sprzęt gdzieś nie spada, nie nie przepada, nie jest handlowany na boku,
czy też nie wiem przekazywany wręcz drugiej stronie.
No i wszyscy mają nadzieję, że rzeczywiście te kontrole nic nie wykarzą.
Generalnie to właściwie o czym cały czas teraz rozmawiamy,

to jest, kręcimy się wokół tak naprawdę jednej ważnej rzeczy,
że ukraińska dyplomacja musi zmienić podejście do rozmów z zachodem.
Tak, niezależnie od tego, czy to jest Polska, czy to jest Unia Europejska,
czy to są Stany Zjednoczone.

W Stanach Zjednoczonych jest bardzo dobra, bardzo aktywna ukraińska ambasador,
która rzeczywiście prowadzi odpowiednie rozmowy tam, gdzie trzeba, bywa tam,
gdzie trzeba i jest w stanie tutaj dość dużo wynegocjować dla Ukrainy.

Ale jak widać, pomoc przestaje być bezwarunkowa.

To jest to, od czego zaczęliśmy.

Tak, zaczęliśmy od zbroja i od tego, że po prostu Ukraińcy chcą tutaj sprzedawać,
bo uważają, że im się należy, bo trwa wojna.

I powoli te czasy się oczywiście kończą.

Co jest na pewno dla Kijowa bardzo złą wiadomością,
choć z drugiej strony stawianie warunków jest istotne,
także przecież Unia Europejska też stawia warunki, tak?

I nikt na Ukrainie nie mówi, że reformie trzeba podejmować.

Tylko, że to jest cały czas jest podejmowane w sposób taki dość połowiczny.

To znaczy mamy na przykład nowego ministra obrony,
jest zwolnionych z sześciu zastępców starego ministra,
są były jakieś podejrzenia o korupcję tamtej ekipy
i właściwie na tym się kończy, tak?

Że ci ludzie zostali zwolnieni tyle.

I nie ma cały czas, nie ma tego ostatniego punktu, czyli ukarania winnych.

Tych, żeby ktoś rzeczywiście poszedł za korupcję.

Ja myślę, że tego też się domaga zachód,

niezależnie od tego, czy to są Stany zjednoczone przed wyborami,
czy to jest Unia Europejska, czy zapewne także Wielka Brytania.

Choć to akurat sytuacja Ukrainy jest dość trudna,
dlatego, że dotąd nie ma ambasadora w Londynie,
miał być minister Reznikow, były minister obrony,
tak się jednak nie stało.

A dlaczego?

No dlatego, że jak widać prezydent Wołody Merzeński wcale nie jest przekonany,
że byłaby to odpowiednia osoba na tym stanowisku akurat dla Londynu,
ze względu na to, czy zamieszanie wokół Reznikowa,
nie skończyło się.

Tak, i tego, że no jednak Londyn przekazywał pomoc bardzo dużą
i przekazuje pomoc kijowo-wi wojskową.

Nie chcę robić z igły widły, ale jak Ukraińcy przyjęli to,

że prezydent Załóżski określał SS-mana w parlamencie kanadyjskim?

Żeby było jasne, to nie jest jego wina,

on nie musiał wiedzieć, kim ten człowiek jest.

Większość tych parlamentarzystów,

albo właśnie...

Premier Trudno też nie wiedział.

Premier Trudno też nie wiedział.

Nikt poza tym człowiekiem, który go zaprosił,
czyli przewodniczącym tego parlamentu,
nie wiedział kim jest u bohater Ukrainy, jak go określił i kanady.
Jak to zostało odebrane?

To jest przede wszystkim sprawa, która też nie zaskoczyła,
ponieważ było to odebrane czysto informacyjnie
i o ile na przykład sprawy takie jak stosunki z Polską,
ze Stanami Zjednoczonymi i Zunią Europejską.

To jest bardzo omawiane.

Ta sprawa nie stała się jakimś tematem w Ukrainie.

I było po prostu mniej więcej tak jakbyśmy czytali o tym u nas.

Tak, że prezydent przyszedł, nie wiedział,
był przewodniczący parlamentu,
przewodniczący parlamentu został zmuszony,
czy też sam podał się do dymisji,
więc sprawa została rozwiązana.

To, co na pewno na co zwrócono na Ukrainie uwagę,
to jest to, że to bardzo zaszkodziło Ukrainie w kwestiach
tego jak ten temat rozegrała Rosja.

Ponieważ dla Rosji to po prostu idealnie się wpisało
właśnie w wizję ukraińskich nazistów.

Prezydent oklaskujący nazistę,
kolaboranta współpracującego z III Rzeszą, SS-mana
i to jest po prostu woda na młyn.

To jest idealny temat.

I moim zdaniem to było głównie w tej kwestii.

Zresztą jeżeli sprawa upa,
czy też powiedzmy ta geroizacja upa na Ukrainie jest,
ona istnieje,

nie dotyczy ona rzezi wołyńskiej,
tego co się działo z Polakami,
a walki upa przede wszystkim z NKWD,
ze Związkiem Radzieckim, także z III Rzeszą,
to ja nie spotkałem się z przypadkami geroizacji właśnie SS-a Wyczyna.
Oczywiście poza marginalnymi jakimiś grupami,
to istnieje, oczywiście zgadzam się.

Dziękuję bardzo.

Piotr Pogożelski, dziennikarz portalu Biausa,
autor podcastu, po prostu wschód do słuchania,
którego serdecznie państwa zachęcam.

Był gościem raportu Ostatnie Świata.

Dziękuję ci bardzo.

Dziękuję.

Premier Kanady Justin Trudeau powiedział,

że jego kraj posiada dowody na to,

że agenci indyjscy zabili na terenie Kanady

działacza Sikhińskiego walczącego o niepodległość

dla części Indii zamieszkałej przez Sikhów właśnie.

Hardip Singh Nijjar, którego władze indyjskie uważały za terrorystę,

został zabity pod świątynią Sikhińską niedaleko Vancouver w czerwcu tego roku.

Po deklaracji премiera Kanady silnie wzrosło napięcie między obu krajami,

do tego stopnia, że usunęły one po jednym dyplomacie ze swoich ambasad w Delhi i Ottawie.

Cała sprawa przypominała światu o Sikha,

którzy od uzyskania przez Indię niepodległości

i podziału tego kraju na Indię i Pakistan domagają się nieskutecznie,

jak dotąd, niepodległości i powołania oddzielnego państwa.

Jak obecny spór wpływa na stosunki kanadyjsko-indyjskie?

Dlaczego Stany Zjednoczonej Australia,

które ponoć znają dowody kanadyjskie w sprawie morderstwa Nijjara,

nie popierają премiera Kanady?

O tym porozmawiam z moim gościem,

którym jest Patryk Kugiel z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Dzień dobry.

Dzień dobry.

Kim są Sikhowie?

No to jest grupa religijna, jest tylko około 25 milionów,

może 40 nawet, 25 milionów w samych Indiach,

ale około 40 milionów na całym świecie.

Religia, która powstała w XV wieku na terenie dzisiejszych Indii,

Punjabu, tego stanu właśnie dzisiaj większość Sikhów mieszka,

która miała taką egalitystyczną wizję,

trochę łącząc elementy Islamu i Hinduizmu,

jakby a jednocześnie trochę elementów na przykład chrześcijaństwa,

choćby chrzest jest poprzez zanożenie w wodzie

w sykińskich górach, czyli świątynia,

więc ta grupa żyła właśnie na północnych Indiach

przez ostatnie kilkadziesiąt lat,

mając wielokrotnie, bardzo przez długie okresy czasu,

niezależne księstwa, które później albo współpracowały

z Brytyjczykami, albo się z nimi bili,

no ale po podziale Indii brytyjskich wszystkie księstwa

miały wybór tylko jakby dwójakiego rodzaju,

czyli mogły się przyłączyć albo do Indii, albo do Pakistanu,

nie było opcji powstania trzeciego państwa gdziekolwiek,
więc te dążenia jakiegoś takiego własnej ojczyzny
dla wyznawców religii sykińskiej zostały odłożone na półkę
i one później tliły się właśnie na północy Punjabu.
Największy rozkwit tej dążeń separatystycznych w Indiach
mieliśmy pod koniec lat siedemdziesiątych,
zwłaszcza w latach osiemdziesiątych,
tam w zasadzie dochodziło do wojny domowej na terenie Punjabu
łącznie ze znaną historią, prawda,
kiedy Indira Gandhi nakazała, no,
tu stłumienie siłowe tego powstania sykińskiego
i wysłała czołgi do świętego miejsca sikhu,
czyli złotej świątyni w Amritsarze,
tam zabito przywódcę tych separatystów,
tak, i zduszono ten ruch taki wojenny na terytorium Indii,
ale później, prawda, zapłaciła...
Zresztą Indira Gandhi zapłaciła ofiarą, tak, sików.
Później jej ochroniarze w drużynie mieli chronić ją w akcie zemsty,
za to zamordowali, a później wybuchły,
w związku z tym w całych Indiach, zwłaszcza w Delhi, na północy Indii,
ogromne pogromy antychykińskie,
gdzie też kilka tysięcy sikchów zostało brutalny sposób zamordowanych.
Ten ruch... Indii oskarżały zawsze Pakistan,
że to było wspierane przez pakistański wywiad,
ten ruch separatystyczny.
Generalnie do lat 90. praktycznie Indię udało się zdusić te wszystkie
zbrojne i separatystyczne tendencje w ramach kraju,
ale wielu sikchów w tamtych latach wyengrowało poza granice Indii
i kultywowało te marzenia o niepodległym państwie, tak,
to jest nazwa tego państwa, jak ja o nich chcieliby stworzyć
właśnie na emigracji, a na przykład Kanada,
to jest ważna w tym kontekście, dlatego że tam
poza Indiami tam największa grupa sikchów na świecie mieszka,
szacuje się, że ich jest tam 800 tysięcy,
połowę wszystkich emigrantów z Indii to są sikhowie,
które stanowią około 3% populacji całej Kanady
i cała emigracja indyjska, około nawet 5% populacji kanadyjskiego społeczeństwa.
Powiedziałeś w skrócie o tych latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych,
po to, żeby pokazać, jak okrutny bywa ten aspekt terrorystyczny,
czy ten odłam terrorystyczny w działaniach sikchów,
w 1985 roku zamach terrorystyczny na samolot India,
329 osób zostało zabitych wszyscy na pokładzie,
większość to byli kanadyjczycy pochodzenia indyjskiego, prawda,

to pokazuje, że ten aspekt terroryzmu w kulturze, czy w działaniach sikchów to nie jest rzecz wymyślona, prawda? Tak, to był największy zamach terrorystyczny na samolot, tak, jakby w tym aspekcie, do 11 września 2001 roku.

Największy też zamach terrorystycznych historii Kanady, historii Indii i tak dalej.

W związku z tym to była ważna, ważny powód, dlaczego Indie też obawiały się sikchów na emigracji.

I dzisiaj to jest świetne, że to wspomniałeś, tak, bo to jest właśnie jedna z linii obrony rządu indyjskiego, tak, to znaczy Indie mówią.

Po pierwszej, pierwsza linia jest oczywiście taka, że nic nie ma z tym wspólnego, zarzuty są absurdalne, taka, a tak naprawdę Justin Trudeau ma problem wewnętrzny i on robi to właśnie z powodów wewnętrznej polityki, żeby swojego koalicjanta, gdzie na czele stoi, też inny sikch, tak, żeby właśnie tutaj to poparcie wewnętrzne utrzymać, tak.

Ale drugą linią obrony jest właśnie to, że Indie mówią o walce z terroryzmem, że ten nijjar, Hardip Singh nijjar, który został zamordowany, był jednym z liderów organizacji separatystycznych, ekstremistycznych, które wzywały właśnie do powstania niezależnego halistano w India, gdzieś był zaangażowany w różne działania terrorystyczne, później w ostatnich tygodniach widzieliśmy różne zdjęcia teoretycznie podczas zrobione, kiedy on był w Pakistanie, szkolony przez pakistański wywiad ASI, więc on jest uznany od kilku lat w Indiach za terrorystę.

No i Indie tutaj w tym momencie mówią, to jak jest tą walką z międzynarodowym terroryzmem? Jeżeli walczyć z islamskim terroryzmem, to jest okej, ale my walczymy z islamskim terroryzmem, a jednocześnie właśnie z terroryzmem sikhińskim, a jeszcze tamilskim, bo pamiętajmy też inny premier Indii, Rajiv Gandhi zamordowany, został zamachu bombowym przez tamilskich z kolei ekstremistów w 1991 roku, więc Indie mówią, no, my tego nie zrobiliśmy, ale nawet jakbyśmy to zrobili, i tak mielibyśmy rację.

Dokładnie, i na dowód pokazują chociażby Tweet'a czy wypowiedź Justin Trudeau z 2011 roku gratulującego stanu zjednoczonym zabójstwo Bin Laden'a

czy niedawno Ayman al-Zawahiri'ego,
tak, przywódców Al-Qaeda, więc jeżeli wy zabijacie
przywódców organizacji terrorystycznych, to jest okej,
a jeżeli my ewentualnie byśmy mieli coś z tym wspólnego,
ale jeżeli ginie przywódca organizacji...
Choć nie mamy.
Choć nie mamy, ale jakbyśmy mieli nawet,
no to jakby chcą pokazać tutaj tę dwuznaczność
hipokryzję zachodu, tak, więc to jest też ważny element
właśnie wolnie z światowym terroryzmem.
I żeby było jasne, Indie i Kanada współpracowały,
teraz nie współpracują od tego czasu,
tych kilku tygodni wstecz,
ale współpracowały w zwalczaniu ekstremizmu sykińskiego, prawda?
Zdaje się, że miały nawet przedstawicieli w swoich ambasadach,
przedstawicieli wywiadu, którzy byli zainteresowani
właśnie walką z sykińskim terroryzmem.
Właśnie są współpracą w zakresie zwalczania ekstremizmu
czy zagrożeń terrorystycznych ze strony sikchów
nie było najlepiej. To jest główny powód niezgody
i trudnych relacji, jakie Kanada miała z Indiami w ostatnich latach.
Tam Indie cały czas, od kilku lat, domagały się
lepszego współpracy Kanady w zakresie ekstradycji
różnych właśnie sykińskich przywódców,
którzy głosili oficjalnie, właśnie nawojuwali
do secesji części Punjabu.
Więc tutaj, jeżeli Justin Trudow był w Indiach
kilka lat temu, tak, była znowu afera, bo na swoje przyjęcie
w ambasadzie zaprosił jednego z liderów sykińskich
też oskarżanych o wspieranie tego separatyzmu,
którego Indie uważały za terrorystę, prawda?
Więc ta kwestia sykińskiego separatyzmu
była takim ciągłym, no tutaj taką igłą,
jątrzącą ranę w relacjach kanadyjsko-indyjskiej.
Te relacje dopiero się zaczęły tak naprawdę poprawiać
w 2010 roku, kiedy Stephen Harper, były premier
Kanady, pojechał do Indii, tam przeprosił między innymi
za to, że nie dopatrzone tam współpracy
i nie ukrano do końca tych winnych
tego zamachu bombowego z 1985 roku
i obiecał tutaj zajęcie się tym separatyzmem sykińskim.
Ale w ostatnich latach, Kanada uważając,
że wolność słowa, zgromadzeń, głoszenia poglądów,

jakikolwiek, gdyby one nie były, jeżeli są tylko pokojowo, to ludzie mają takie prawo.

W związku z tym Sikhowie organizowali referenda, jakieś lokalne, tak, gdzie Sikhowie na emigracji mieli się wypowiedzieć, czy chcą niezależnego Halistanu, czy nie chcą, prawda?

Więc, no, całą masę zarzutów Indii wobec Kanady miały w ostatnich latach, a teraz to po prostu wybuchło z ogromną siłą i położyło się cieniem na całych relacjach, które są dzisiaj po prostu zamrożone.

I to jest, i to jest bardzo ciekawe, jakby dla nas dlaczego, tak?

Ja myślę, że ten przypadek relacji kanadyjsko-indyjskich z naszego punktu widzenia jest ważny jeszcze w dwóch aspektach.

To znaczy, po pierwsze, jak to wpływa na relacje całego zachodu z Indiami, jak może wpłynąć, prawda?

To jest problem dla całego zachodu i dla Stanów Zjednoczonych w szczególności.

A po drugie, to pokazuje, jak Indie potrafią zareagować, jeżeli inne państwo, nawet demokratyczne, zrobić coś nie po ich myśli, tak?

Jakie środki odwetowe poka... Jak może ukarać Kanadę?

To jest coś, co też na zachodzie, myślę, wszyscy powinni studiować, żeby wiedzieć, co może się wydarzyć, jeżeli nasze relacje z Indiami nie będą najlepsze.

Chwilę do tego dojdziemy, tylko jeszcze jeden drobny być może aspekt, bo ty mówisz o tych szczegółach, czy kontrowersjach związanych ze współpracą Indii i Kanady w zwalczaniu terroryzmu.

800 tysięcy, 3% ludzi to jest duży elektorat.

Każdy polityk kanadyjski musiał brać to pod uwagę, to również jest jeden z aspektów.

Ale wracając do tego, o czym przed chwilą powiedziałeś,

Trudow wybrał słaby moment,

bo to był czas z szczytu G20 w Delhi,

kiedy premier Indii chciał pokazać, jak wspaniały jest jego kraj,

nie mógł sobie pozwolić z różnych powodów, głównie z powodów honorowych, na to, żeby ktoś mu bruździł, że tak powiem.

Dlatego Indie zareagowały tak ostro,

dlatego właśnie po to, żeby pokazać światu, słuchajcie,

my nie jesteśmy żadnym tam krajem, który można lekceważyć.

My mamy własną agendę, my mamy własne plany, własne działania, które będziemy podejmować.

Na pewno, znaczy tutaj Justin Trudow wiedział o tych zarzutach dużo wcześniej.

I dużo wcześniej konsultował tą sprawę z Indiami na najwyższym też szczeblu.
Celowo nie ogłosił tego publicznie przed szczytem G20,
właśnie licząc, że może coś się uda jeszcze załatwić,
a z drugiej strony nie chciał właśnie psuć imprezy,
że tak powiem, i Indię, ale też zachodowi.
A więc powiedział to dopiero tydzień po powrocie z Indii,
gdzie pamiętajmy, tam też były jakieś dziwne sytuacje,
gdzie samolot, którym Justin Trudow miał wracać przez dwa dni,
był po psuty, nie można było, on nie mógł wylecieć z tych Indii,
był trochę mało dyplomatycznie też traktowany,
jako jedyny przywódca nie miał spotkania z premierem modli.
Tam już było wiadomo, że na tym G20 nie jest dobrze między tymi państwami.
Nie poszedł na kolację, którą przygotował prezydent Indii i tak dalej.
Dopiero tydzień po powrocie z Indii ogłosił to publicznie
w parlamencie indyjskim te zarzuty,
i to była detonacja bomby, na którą Indie zareagowały
z ogromną stanowczością, tak?
Jak mówię, oskarżając między innymi o to,
że Kanada jest dzisiaj bezpiecznym schronieniem dla terrorystów, tak?
To, co byśmy myśleli, że to Afganistan,
może Pakistan, ewentualnie, ale do tego grona Indusi
zadliczyli Kanadę, odbijając tą piłeczkę.
Wspominałeś o wydaleniu dyplomatów, prawda?
Który szefów wywiadu w obu placówkach.
Zredukowaniu personelu dyplomatycznego w ogóle, tak?
Jakby Indie mówią, że teraz wywalą więcej kanadyjskich dyplomatów.
Wydaly ostrzeżenia dla swoich obywateli,
żeby nie podróżowali do Kanady.
Wstrzymali wydawanie wiz dla obywateli kanadyjskich na całym świecie.
Żaden kanadyjczyk dzisiaj nie może pojechać do Indii, nie dostanie wizy.
To, co się działo w indyjskich mediach na temat Kanady, to był bardzo ważny problem.
I ten media, no, mogłbym powiedzieć, że dzisiaj Justin Trudeau
jest najbardziej znienawidzonym politykiem w Indiach,
spośród wszystkich, tak, na całym świecie.
Indyjskie media prześcigały się w tym, co Indie mogą zrobić.
Mówiąc, że no, to teraz Indie powinny wspierać ruch separatystyczny kebekku,
a może wręcz pogrozić użyciem bomby atomowej przeciwko Kanadzie.
Więc te emocje w Indiach są ogromne i to właśnie pokazuje.
Trochę może też ma przestraszyć, tak, pokazać innym państwom,
że jeżeli ktoś będzie grał na ostro z Indiami,
to one też mają pewne narzędzia, bo właśnie to, co powiedziałaś,
Indie są dziś mocarstwem światowym.
Tak one siebie widzą i nie pozwolą sobie na tego typu zarzuty stawiane wobec nich,

które według ich eksponują, obnażają dwulicowość i hipokryzję zachodu stawiając właśnie w złej sytuacji nie tylko Kanadę, ale też sojuszników kanadyjskich.

No właśnie o tych sojusznikach jeszcze na koniec porozmawiajmy, bo bardzo ciekawa sytuacja zaistniała.

Kanada jest częścią takiego stowarzyszenia, czy takiej grupy pięciorga oczu.

Wielka Brytania, Australia, Nowa Zelandia, Kanada, Stany Zjednoczone, które dzielą się wiadomościami wywiadowczymi i sugestią z Kanady płynąca jest taka, że wszystkie te kraje wiedzą i znają te dowody, które posiada Justin Trudeau.

Żaden z tych krajów specjalnie nie włącza się w kampanię kanadyjskiego premiera. Dlaczego?

Bo Indie są zbyt ważnym partnerem.

To, co się wydarzyło w relacjach kanadyjsko-indyjskich, jest właśnie bardzo ważne i poważnym problemem nie tylko dla samych Indii i ich ewentualnie wizerunku międzynarodowego.

Jeżeli faktycznie były w to zamieszane, jeżeli były w to zamieszane, to to jest ogromny problem dla Stanów Zjednoczonych.

Najbliższego sojusznika Kanady, sojusznika Znato, specjalnego sąsiada, partnera itd., właśnie sojusznika w ramach tej grupy Five Eyes.

To jest problem dla Unii Europejskiej, to jest problem dla NATO całego, bo i co jeżeli obywatel Kanady może być zamordowany przez indyjski wywiad, jeżeli nie godzimy się na tego typu działalności ze strony arabii saudejskiej, albo Chin, albo Rosji, to dlaczego mielibyśmy inaczej traktować Indie?

A no właśnie dlatego, że Indie dla nas są bardzo ważne.

I to też widzieliśmy na szczycie G20, kiedy państwa G20 zgodziły się, zachodnie państwa, zgodziły się nie potępiać Rosji za agresję na Ukrainę, bo oni chciały drażnić i rozczarowywać gospodarza, czyli Indii.

Pokazując, że Indie są ważniejsze dla nas niż Ukraina.

I myślę, że dlatego ta reakcja ze strony Stanów Zjednoczonych, czy Australii, jest wyważona i ostrożna, bo oni mówią, przyglądamy się na tej sprawie, jesteśmy za niepokojeni, chcielibyśmy, żeby to zostało wyjaśnione i wzywamy, żeby Indie współpracowały w tej sprawie.

Ale nie idą poza to, dlaczego?

Bo Indie, szczególnie dla Stanów Zjednoczonych, są najważniejszym partnerem długofalowym w kontekście równoważenia wpływów chińskich i dlatego nie będą ryzykowały popsucia relacji z Indiami

z uwagi na napięcia kanadyjsko-indyjskie.
Myślę, że Kanada zostanie z tym problemem sama,
nie będzie mogła zbyt liczyć na tą sprawę,
każdemu będzie zależało na tym, żeby to jak najszybciej wyciszyć
i jedyne, co może stać na drodze, to jest potwierdzenie tych zarzutów.
Na razie publicznie nie ma mocnych dowodów na to,
że to faktycznie indyjski wywiad stoi za tym zabójstwem.
Jeżeli takie dowody zostaną przedstawione,
to Amerykanie będą musieli znowu wykazać się niezłym gimnastykom,
żeby dochować wierności swojemu sojusznikowi,
z jednej strony pewnym wartością,
że nie można kogoś dowolnie zabijać poza granicą i w ogóle,
bez wyroku sądowego,
a swoim zainteresowaniem i inwestycjami w relacje z Indiami,
których bardzo potrzebują, żeby ograniczać wpływy chińskie,
a to jest najważniejsze dzisiaj dla Stanów Zjednoczonych.
Patrik Kugiel z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych
był gościem raportu o stanie świata.
Dziękuję bardzo.
Dziękuję bardzo.
Dzień dobry.
Dzień dobry.
Dzień dobry.
Arabski ogień.
Taki tytuł nosi ten utwór.
I arabski ogień emocji oraz wiedzy.
Rozpalimy u Państwa, mam nadzieję, od wtorku.
Zaczynamy w raporcie nową serię programów.
Na początek sześć ich będzie.
W każdy wtorek po południu.
Jest z nami Agata Kasprolewicz,
pomysłodawczyni naszego nowego cyklu
pod tytułem opowieści arabskie Jana Nadkańskiego
i teraz wszystko jasne.
Wszystko jasne.
Dzień dobry.
Chociaż Państwo są bardzo domyśliwi,
bo kiedy wróciliśmy na naszego Facebooka post,
który przedstawiał nową grafikę naszego cyklu
bez jakiegokolwiek podpowiedzi,
to posypały się komentarze
i wielu wielu z Państwa domyśliło się od razu,
że chodzi o Jana Nadkańskiego.

No bo rzeczywiście jeżeli zaczynać nowy cykl związany ze światem arabskim,
no to tylko ambasador Jan Nadkański może wystąpić w roli głównej.
Bardzo się cieszę.
Jest to ogromny zaszczyt,
że Jan Nadkański zgodził się uczestniczyć w tym naszym projekcie.
Mi przypadła wspaniała rola
wsłuchiwania się w jego arabskie opowieści.
Więc ja jestem tą pierwszą osobą,
która wszystko to słyszę.
Potem dla Państwa delikatnie to przygotowuję
dodając jakieś muzyczne barwy,
ale myślę sobie, że ta sama nazwa
opowieści arabskie dobrze odzwierciedla
to co dzieje się w studiu
i później to co dzieć się będzie
w Państwa słuchawkach
czy też co będzie wydobywać się
z Państwa guśników.
Taki klimat trochę,
ja sobie tak to przynajmniej wyobrażam,
jakiegoś marekońskiego dywanu,
jakaś fajna herbata arabska
opowieści o tym niezwykłym,
zróżnicowanym,
fascynującym, okrutnym również,
pięknym, pełnym
opowieści magicznych
i bardzo prawdziwych regionie.
To jest chyba bardzo ważne.
To nie będzie wykład geopolityczny,
tylko to są opowieści
o życiu, o ludziach,
którzy budowali kulturę arabską
i świat arabski.
Zaczynasz w ogóle od tego,
czym jest świat arabski.
Pan Jan Nadkański nam o tym opowiada,
skąd się wzięli arabowie,
skąd się wziął Islam,
w jaki sposób wpływał na ludzi.

To są opowieści
o tej części świata,
której niektórzy z nas się boją,
niektórzy z nas patrzą
na nią z podejrzliwością.
Niektórych fascynuje,
mam nadzieję, że wszystkich Państwa
będzie fascynować po tym programie,
po tej serii 6
odcinków opowieści Jana Nadkańskiego.
Tak, opowieści, które rzeczywiście
wypełnione są z jednej strony
niezwykłą wiedzą historyczną.
Zresztą zobacz Państwo.
A z drugiej strony,
wieloma anegdotami,
a to wszystko pięknie opowiedziane.
Znają Państwo przecież Jana Nadkańskiego,
w jaki sposób on snuje te opowieści,
z jaką pasją, z jaką charyzmą.
Mam nadzieję, że to będzie
prawdziwa uczta,
intelektualno-duchowa,
a żeby Państwa jeszcze bardziej
zachęcić
i jeszcze serdecznie zaprosić
na ten najbliższy wtorek,
to przygotowałam taką
małą zapowiedź.
Ten olbrzymi obszar
ponad 13 milionów kilometrów
kwadratowych
od Zatoki Perskiej
i Iranu na wschodzie
poby Brzeża Atlantyckie
w Maroku na zachodzie
jest ojczyzną,
czyż powiedzielibyśmy
narodów arabskich.
Sami Arabowie powiadają,
że Bóg obdarzył
Arabów
bogactwami naturalnymi,

ale nie całkowicie
w sprawiedliwy sposób.
Świata Arabzki
nie jest
żadnym monolitem
pod żadnym względem.
Kiedyś był Kajr i Beirut.
Nawet powiadano,
to Irakczycy wymyślili takie zdanie,
że
w Kajrze się pisze,
Beirutie się drukuje,
ale czytać to się czyta w Bagdadzie.
Jak ktoś
jedzie
z wycieczką do Petry
do Jordanii,
to jest w dawnym
arabskim królestwie Hasanidów.
Wiosna Arabska
obaliła poszczególnych
autokratów czy dyktatorów,
przydarzenia wstaliły
na ich miejsce
nowych,
czasem gorszych.
Poszedłem na bazar
w Marokiesiu raz,
w Algierze drugi raz.
Okazało się, że
to, co ja mówię w języku literackim,
wszyscy mnie doskonale rozumieją
i wiedzą o co mi chodzi,
ale to, co oni mi odpowiadają,
to ja ani w ząb.
To jest odmienne.
To jest fascynujące.
To jest egzotyczne.
To jest inne.
Dzień dobry pani,
dzień dobry państwu,
ale jak mówimy o
powiaskach arabskich, to

As-salamu alaikum wa salam alaiki.
To jest powitanie
w tamtym regionie,
które odpowiada
klasycznemu rzymskiemu
Paks Wobiskum,
Paks Tekum.
Pokój niech będzie z wami,
pokój niech będzie z tobą.
To próbka tego, czego
mogą się państwo spodziewać,
od wtorku, od godzin popołudniowych,
pierwszy odcinek o powieści
arabskich Jana Nadkańskiego,
przygotowanych przez Agatę Kasprolewicz.
Sam czekam z niecierpliwością
na tę serię.
Ty już
6 odcinków masz za sobą.
Nagraliśmy już tak.
Już te odcinki są nagrane.
Teraz je przygotowujesz do tego,
żeby mogły zostać
opublikowane. I żeby jak najlepiej brzmiały.
I żeby jak najlepiej brzmiały.
Ja mam nadzieję,
że no właśnie
gdzieś uda nam się
zachęcić państwa do tego,
żeby patrzeć na ten świat arabski.
No może trochę inaczej,
może trochę w bardziej pogłębiony sposób,
z troszkę większą ciekawością,
niż niekiedy to się zdarza, zwłaszcza w Polsce.
No właśnie i też trochę szerzej,
niż tylko i wyłącznie w ramach tych
aktualnych wydarzeń, które zwykle
w raporcie o stanie świata, tym sobotnim
i środowym komentujemy.
Tutaj mamy
szansę zobaczyć,
jak ten świat wyglądał
tysiące lat temu,

skąd przyszedł do nas
i jak przenikał też
naszą cywilizację.
Powiem tylko tyle, że być może
renesans w Europie
zawdzięczamy właśnie
cywilizacji arabskiej, bo
bez tych arabskich tłumaczeń, kto wie,
czy znalazłbyśmy grecką
filozofię i
antyczne dzieła literackie.
To tak w ramach zachęty.
Czekamy z niecierpliwością.
Droży państwo, to, że możemy
realizować takie pomysły, jak choćby
właśnie opowieści arabskie, Jana Nadkańskiego,
jak również wszystkie inne
programy, koncerty
i inne przedsięwzięcia związane z raportem,
to wszystko możliwe jest dzięki
państwa zaangażowaniu i ofiarności.
Bez państwa wsparcia
finansowego nie byłoby
raportu o stanie świata
i w każdym naszym programie z dumą
i wdzięcznością o tym przypominam.
Raport o stanie świata
od marca 2020
rozwija się dzięki państwa
zaangażowaniu i szczodrości.
To dzięki wam możemy
opowiadać o świecie przy pomocy
dźwięków. Dzięki wam
ten program może być przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości,
bo na nią zasługują słuchacze
raportu o stanie świata.
Z serca dziękujemy wszystkim
państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla nas ogromnym
zaniem. Zbiórka
na patronite.pl ciągle trwa.

Zachęcam do udziału w niej.
Najchojniejsi patroni raportu
o stanie świata to
firma Ampio Smart Home.
Hotel Bania Termal Iski
w Białcy Tatrzańskiej
oferujący pakiety pobytowe
z termami w cenie.
Firma doradcza Credo.
Galmed. Polskie pompy ciepła.
Sklep internetowy
GoldSaver.pl
w którym sztapkę fizycznego złota
kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych kwot.
KR Group
firma outsourcingowa
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość
polsko-japońska akademia
technik komputerowych
Warszawa, Gdańsk, Bytom.
Michał Małkiewicz
NorthMaster
marka łodzi motorowych z Polski
www.northmaster.pl
firma Software Mill
od zawsze zdalni
programują dla całego świata.
Dom wydawniczy
muza, bo świat
nie jest nam obojętny.
Pure Play
transparentna agencja mediowa digital
i doradca w budowaniu kompetencji in-house.
Uber
myślimy globalnie, działamy lokalnie.
Wodylla
platforma streamingowa
z lokalnymi amerykańskimi kronikami wojennymi
z polskim tłumaczeniem.
A także
Budros

pompy ciepła
gruntowe pompy ciepła dla budynków
przemysłowych i wielorodzinnych
kompleksowa obsługa
Liceum Błęńskiej, Gdańsk, Kowale
przemysłana edukacja
w dobrym miejscu.
Piotr Bohnia
Michał Bojko
CIO
Digital Excellence
Łączymy ludzi i ideę.
Grupa Brokerska CRB
Ubezpieczenie należności
dla twojej firmy.
Bezpłatne porównanie ofert
www.grupacrb.pl
Flexiproject
Kompleksowy i intuicyjny
system do zarządzania projektami
i portfelami projektów.
JMP
Zmiłoci do sportu
z najlepszych tkanin
dla szyjemy dla was porządną odzież.
Palarnia Kawy
Laka Fozalgustowa
LSB Data
Dedykowane aplikacje internetowe
dla biznesu. Masz pomysł?
Zrealizujemy go.
LSBdata.com
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie.
Wszystko, co trzeba wiedzieć.
Leszek Małecki
MedMeSklep
1000 produktów dla ciebie
na zdrowie. Sprawdź na
medmesklep.pl
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna

aplikacja zakupowa z gazetkami
promocyjnymi i nie tylko.
Moja Gazetka
Kupuj mądrze.
Muzeum Kinematografii
Organizator 33.Festivalu
Mediów Człowiek w Zagrożeniu
Firma Odo24
Optymalny kosztowo
outsourcing ochrony danych
osobowych Odo24.pl
Firma Prosper
Sosnowca
Hurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki czystuś
Stratego grup
Pozyskujemy dofinansowanie
unijne dla firm i dla osób
chcących założyć działalność
gospodarczą. Stratego.grup
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety na twoje
wydarzenia kulturalne i sportowe.
Drukarnia cyfrowa
totem.com.pl
Wspieramy wydawców
i self-publisherów.
Drukujemy najpiękniejsze książki.
Fundacja Wasowskich
opiekująca się z puścizną
Jerzego Wasowskiego
i wydawca książek Grzegorza
Wasowskiego. Szczegóły na
wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Wayman
wspomagające firmy inżynieryjne
w zarządzaniu projektami
stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego
W.W.W. Wayman Software
Zen Market

Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii
Zen Market J.P.
Dziękujemy bardzo. To dzięki
Państwu. Mamy
RAPORT OSTANI ŚWIATA
W sobotę na Słowacji
przedterminowe wybory parlamentarne
Słowacy wybiorą nowy rząd
i piątego premiera w ciągu
czterech lat. W czterech
z sześciu ostatnich sondaże
przed głosowaniem prowadzi opozycyjna partia
Smer, Roberta Fico, który uważany
jest za sympatyka Kremla
i kilka lat temu odchodził
w Niesławie po zabójstwie
dziennikarza Jana Kucjaka.
Kandydat, który obiecuje
zatrzymanie pomocy wojskowej
Ukrainy i otwarcie popiera Rosję
jest tak dobrze przyjmowane na Słowacji
i jak to się stało,
że znów znalazł się w grze.
O tym Adrian Bąk.
Sprawa zabójstwa młodego dziennikarza
Jana Kucjaka i jego narzeczonej w
2018 roku wstrząsnęła Słowacją
i nie tylko Słowacją.
Oto w środku Europy w biały dzień
ktoś z premedytacją zastrzelił
dwie niewinne osoby
w ich własnym domu. W jednej z wsi
nieopodal trnawy w zachodniej części
Słowacji. Jan Kucjak
był zdolnym dziennikarzem śledczym
i miał na koncie ujawnienie już kilku
wielkich afer finansowych
na styku biznesu i polityki.
Słowa spowodowała polityczne trzęsienie
ziemi, nie wystawiła na światło dzienne
największe Słowackie demony,
tak jak korupcja, obecność mafii,

szczególnie na wschodzie kraju,
czy klientelizm i nadużywanie władzy.
Twarzą tych problemów został
premier Robert Fico, jego partia smer,
która wówczas rządziła krajem.
Powali protestów, jakie przeszły przez kraj
Fico zrezygnował z urzędu.
Zastąpił go ówczesny wicepremier
Peter Pellegrini. Dymisje złożyli również
serc spraw wewnętrznych Robert Skaliniak
oraz szefowie służb, policyjnych.
Rok później wybory prezydenckie
na Słowacji wygrała Zuzanacza Putowa,
kandydatka wspierana przez opozycję,
a w 2019 roku w wyborach parlamentarnych
triumfował opozycyjny,
konserwatywny ruch zwyczajni
ludzi niezależne osobistości.
Partia smer i sam były premier
Robert Fico usunęli się w cień.
I choć po tych wydarzeniach na Słowacji
stało się jeszcze wiele,
a Koalicję Centro Prawicową
zastąpił rząd techniczny,
to na razie warto zatrzymać się w tym momencie.
Bo bez względu na kolejne perturbacje rządowe
wygląda na to, że jednego
przed kolejnymi wyborami
można być pewnym.
Że partia smer i sam premier
Robert Fico wracają do gry.
Mówi doktor Krzysztof Dębiec
z Ośrodka Studiów Wschodnich.
Smer jest liderem sondaży
i jednocześnie faworytem
wygrania tych wyborów.
Wygrania w takim podwójnym sensie.
To znaczy po pierwsze uzyskania
najlepszego wyniku
w podwójnym sensie.
To znaczy po pierwsze uzyskania
największej liczby głosów,
a po drugie uzyskania takiej pozycji,

która umożliwia sformowanie
w fogu danego podmiotu politycznego
przyszłej Koalicji Rządzącej.
Jak to możliwe,
w ciągu kilku lat Robert Fico
przeszedł drogę z ostatnich kręgów
piekła danego znów na polityczne salony,
a przynajmniej coraz śmieiej
puka do ich drzwi,
między innymi dlatego.
Rząd Słowacji jest dziś
zorganizowaną grupą przestępczą,
która pomaga nielegalnym
przemętnikom i nielegalnym migrantom.
Tak mówił Robert Fico podczas jednego
z przedwyborczych wieców.
Osteczkowi na Słowacji w kraju tręczyńskim
powiedział z kolei, że Słowacja
jest pokojowym krajem i, że jeśli
odzyska władzę, nie wyśle na Ukrainę
żadnego wsparcia.
Do tej pory Słowacja była jednym z tych krajów,
które naciskały na pomoc Ukrainie
i które same tę pomoc ofiarowały.
Słowacy już na początku wojny
wysyłali Ukrainie amunicję
artyleryjską, olej napędowy
i pali wolotnicze.
Już w poprzednim roku Bratysława wysłała
w Kijowie system obrony powietrznej
sowiecki S-300,
a w tym roku przekazała także flotę
myśliwców, 13 migów 29,
stając się jedynym
obok Polski krajem, który na to się zdecydował.
Czy już wkrótce
może się to zmienić?
Dominika Hajdu, ekspertka
Fingtanku Globsek mówi, że to
jak najbardziej możliwy scenariusz,
który może wpłynąć na jedność
Unii Europejskiej i na to, w kontekście wojny
na Ukrainie.

Ogólnie jeśli chodzi o retorykę,
jestem w stanie sobie wyobrazić,
że FICO będzie wykorzystywał
retorykę polegającą na
krytyce zwiększania
czy utrzymywania poziomu pomocy
Ukrainie.
Dokładając do tego pewnie elementy
prokremlowskiej narracji.
Może to wpłynąć na innych liderów
w Europie i spowodować,
że kolejne już państwo
zmieni stosunek do wojny,
a ten antyukraiński blok
jest większy. I w efekcie
silna jedność Unii i na to,
zostanie zburzona,
zarówno na poziomie retoryki,
jak i konkretnych działań.
Dlaczego jednak retoryka
FICO i Partismer jest tak dobrze
przyjmowana na Słowacji?
I do kogo tak naprawdę najbardziej
trafiają te słowa i zapewnienia?
Szukając odpowiedzi na to
pytanie warto spojrzeć
na wschód Słowacji.
Na przykład na miasto Preszów
położone około 75 km
od granicy z Polską.
To właśnie obwód preszowski,
jak mówi doktor Łukasz Lewkowicz
z Instytutu Europy Środkowej
i Uniwersytetu Marii Kierisławowskiej
w Lublinie, jest tym regionem,
gdzie poparcie dla Partismer,
jest stosunkowo największe w porównaniu
z innymi regionami Słowacji.
To jest jeden z regionów na Słowacji
w tej powiedzmy północno-wschodniej
części Słowacji.
Ten region ma m.in.
granice z Ukrainą,

ale także to jest jeden z biedniejszych
pod względem ekonomicznym
albo pod względem wysokości
bezrobocia regionów
na Słowacji.

Według szeroko komentowanego sondażu
przeprowadzonego na zlecenie Fink Tanku Glopsek
w 8 krajach Europy Środkowej i Wschodniej
to właśnie Słowacy mają
najbardziej prorosyjskie i antyzachodnie
nastawienie w badanym regionie.

Tylko 40% Słowaków
postrzega w Rosji winowajcę wojny
przeciwko Ukrainie,
a 34% twierdzi, że rosyjska agresja
została sprowokowana przez zachód.

Prawie 70% Słowaków
odrzuca też pomoc wojskową
dla Ukrainy. Z czego to wynika?

Po pierwsze z historii.

Po drugie z aktualnej polityki.

Dla doktor Krzysztof Dębiec, który
przywołuje jeszcze czasy XIX wieku,
gdy Słowacja była węgierską częścią
monarchii Habsburskiej

i w Rosji upatrywała o swobodziciela.

Słowacy też zupełnie inaczej poszczekają
główny nurt debaty publicznej

czy debaty politycznej

na temat II wojny światowej

roli w niej Rosji. To

o swobodzenie jest faktycznie o swobodzeniu

zwłaszcza pamięć o tym

pielęgnuje Słowacka Lewica

która regularnie

okazja czy to związanych

z Słowackim powstaniem narodowym synypy

czy okazji święta zwycięstwa

w trakcie II wojny światowej.

Jest celebrowany też udział

armii czerwonej i podkreślane

też to przyjaćielstwo. Zresztą

tutaj osoby ze smeru

łącznie z samym Ficą próbują
suflować takie hasło popularne
na Słowackiej Lewicy, że
faszyzm i wojna przychodzą zawsze
z zachodu a wolność
i pokój
wg Grigoria Meseżnikowa
politologa ze Słowackiego
Instytutu Spraw Publicznych
taka romantyczna wizja Rosji
stoi w sprzeczności z narodowym interesem
Słowacji i co więcej
wielu Słowaków jest tego świadomych.
Ta tendencja nie jest przeważająca.
Trudno byłoby znaleźć
nawet 10% Słowaków, którzy
zgodziliby się na podjęcie
formy współpracy z Rosją
na zbudowanie jakiegoś sojuszu
ale jednocześnie jest wiele iluzji
geopolitycznych iluzji, które
prowadzą do założenia, że nawet
będąc członkiem zachodniego społeczeństwa
zachodniej wspólnoty
możemy mieć bliskie relacje z Rosją
nawet w kontekście agresywnej polityki
Kremla, którą Rosja podejmuje
w stosunku do państw należących
do zachodniego świata.
Z tych Słowackich iluzji
skorzystał także Robert Fico,
któremu w ostatnich latach niewątpliwie
w powrocie do polityki pomogły
czynniki zewnętrzne.
Takie jak pandemia COVID, kryzys energetyczny
czy kryzys migracyjny.
Innym ważnym czynnikiem, jak zauważa lektor
Łukasz Lewkowicz, jest dezinformacja
która na Słowacji trafia na bardzo
podatny grunt i za którą
stoi także Rosja.
Pedetracja Słowacji przez
rosyjskie służby specjalne,

aktywność dyplomacji rosyjskiej
w tym kraju.
Takiej, można powiedzieć, swoiste
soft power rosyjskie,
którego też ważnym elementem są
różnego rodzaju portale dezinformacyjne.
No to wszystkie badania robione
w ostatnich latach, między innymi
przez globsek, one pokazują, że
Słowacja jest jednym z najbardziej
narażonych w Europie
na dezinformację państw.
Ludzie wierzą w różnego rodzaju teorie
spiskowe, kupują tą często
prorosyjską, antyzachodnią, antliberalną.
No i to się później
przekłada właśnie na podejście
do Ukrainy, uchodźców
z Ukrainy czy do
dalszej pomocy dla Rosji.
Migracja to także jeden z tematów kończącej
się kampanii. Tuż przed wyborami
wzrosła liczba nielegalnych migrantów
przybywających na Słowację z Węgier,
między innymi do miejscowości Chłaba,
niedaleko granicy Słowacko-Węgierskiej.
Jak informował portal Dojczeweile
pod koniec ubiegłego miesiąca
800 migrantów z Bliskiego Wschodu, głównie
z serii, przywieziono do pobliskich
biur, policji i do sprawcy zeziemców
mówi Dominika Haidu.
Migracja zaczęła być problemem
dopiero kilka tygodni temu,
gdy naprawdę zaczęliśmy
mieć do czynienia z falą
migracyjną ze strony Węgierskiej.
Węgrzy twierdzą, że nie byli
w stanie utrzymać napływu
ze szlaku bałkańskiego.
Warto jednak zaznaczyć
że to nie jest jakiś ogromny napływ ludzi,
i większość z nich

już została zatrzymana,
a ich wnioski są
procedowane w centrach migracyjnych.
Tak czy inaczej,
partii polityczne
wykorzystują to doszerzenia
strachu przed migracją,
przypominając
to, co działo się
wcześniej w Europie.
Pojawiły się też teorie spiskowe,
że to premier Węgier
Viktor Orban próbuje pomóc
Robertowi Ficy,
ale nie ma na to żadnych dowodów.
Choć jest to podejrzané,
że dzieje się to właśnie
teraz, przed wyborami.
Na Słowacji dużo mówi się
o możliwej dość
egzotycznej koalicji lewicowej.
Z partią Smer,
Chlas, kierowaną
przez byłego partyjnego kolegę Ficy
i byłego premiera Petra Pereka-Ryniego
i prawicowymi ekstremistami
z Republiki.
I choć z tym nie jest
wystarczająco wystarczająco
wystarczająco wystarczająco
wystarczająco wystarczająco
wystarczająco wystarczająco
z republiki.
I choć na samym finiszu kampanii
w Sondażach zyskuje proeuropejska
postępowa Słowacja, to nie można
wykluczyć, że to właśnie taki
układ będzie rządził krajem.
Jak wówczas zmieniłaby się Słowacja,
a szczególnie jej stosunek do wojny,
pyta mu to doktora Łukasz Alewkwicza.
Jeśli by powstała taka koalicja,
to prawdopodobnie nastąpiłaby też

zmiana polityki zagranicznej
czy bezpieczeństwa tego kraju.
Na ile ona by była głęboka, tego oczywiście nie wiemy,
natomiast jeżeli weźmiemy pod uwagę
programy tych partii,
ale także wystąpienia liderów,
to prawdopodobnie Słowacja by przyjęła
taką postawę podobną do węgierskiej.
Viktor Orbana, czyli taka raczej
neutralność wobec
tego konfliktu na Ukrainie, nie przesyłanie
uzbrojenia,
skupienie się raczej na pomaganiu
humanitarnym.
Grigori Messeżnikow uważa, że w przewidywaniu
wyniku Słowackich wyborów trzeba być
ostrożnym, bo krajobraz polityczny
jest bardzo fragmentaryczny
i równie dobrze zwycięstwo może przepaść
prouropejskim partiom.
Tak czy inaczej wzrost poparcia dla Ficy
i jego wizja zwrotu w Słowackiej polityce
powinna według eksperta
budzić duży niepokój w Europie.
Musimy potraktować to bardzo poważnie.
W poprzednich wyborach,
gdy wygrywał, był postrzegany
jako pragmatyk, który dostosował
swoją politykę do zachodnich partnerów
do swoich wyborców.
Ale teraz to inna historia.
On przekroczył już dwie ważne
czerwone linie.
Po pierwsze, jego podejście do wojny
w Ukrainie i szerzenie rosyjskiej
propagandy o ukraińskich faszystach,
nazistach itd.
Druga czerwona linia polega
na otwartej krytyce zachodu
w mawianiu wszystkim, że to zachód
podtrzymuje wojnę dostarczając
broni Ukrainie i w tym sensie
on wpisuje się w politykę

węgierskiego rządu. Tak więc musimy brać to bardzo na poważnie. Służby Morskie Filipin usunęły pływającą barierę ustawioną przez Chiny na morzu południowo-chińskim na wodach, które Filipiny uznają za swoje. Chiny traktują praktycznie całe morze południowo-chińskie za własne. To kolejne starcie wskazuje na napięcie między obu krajami na tych wodach. Spory terytorialne, a raczej morskie z Chinami mają zresztą nie tylko Filipiny, ale także Wietnam, Malezja, Brunei i Indonezja, do których zgodnie z prawem międzynarodowym należą pasy wody, tak zwane wyłączne strefy ekonomiczne w odległości dwustu mil morskich od brzegu. Jest z nami profesor Franciszek Czech z Instytutu Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Witam pana, dzień dobry. Dzień dobry, witam serdecznie. Co wiemy o tym incydencie, który wydarzył się w okolicach tzw. płyciznę z Karborą? Wiemy przede wszystkim to, że to jest kolejny serii incydentów, które w tym obszarze mają miejsce. Ja przypomnę, że troszkę ponad miesiąc temu w sierpniu mieliśmy do czynienia z innym incydem, nie więcej w tym samym regionie na morzu południowo-chińskim, kiedy to chińskie okręty, okręty chińskiej marynarki z armatek wodnych

ostrzelały w łodzie
dostarczające aprowizację na osadzone
na mieliźnie
okręt Sierra Madre. To jest też
pewna taka symbolika
flota filipińska dostała od Amerykanów
okręt, który
był wodowany jeszcze w trakcie II Wojny
Światowej, później w trakcie wojny
wietnamskiej służył, kiedy on już
nie nadawał się do rzutku, został
w tym bardzo problematycznym
regionie osadzony na mieliźnie
i tam stacjonuje
mały oddział Amerykańs...
filipińskich żołnierzy.
Kiedy dowożono
improwant, z armatek
zostało ostrzelane właśnie łódź
filipińska, kilka miesięcy
wcześniej inny incydent
miał miejsce
amianowicie laserem
takim, który oślepiał
zostali oślepieni filipińscy
żołnierze znajdujący
na tym okręcie.
A oprócz tego, jeżeli popatrzymy
wstecz, to tak naprawdę od 2012
roku
cały czas to kilka miesięcy
dochodzi właśnie
bądź do takiego spychania
filipińskich rybaków
filipińskich kutrów
bądź też do innych incydentów
można powiedzieć o charakterze
zaczepnych na tym terenie.
Panie profesorze, te spory
jak pan to opisał
wskazują na napięcia
na tym akwenie, na Morzu
południowo-chińskim. Jaki jest

stan prawny sytuacja?
Jaki jest stan faktyczny?
Jak wspomniałem we wprowadzeniu
Chiny uważają chyba ponad 90%
Morza Południowo-chińskiego
za własne, ale stan
według prawa międzynarodowego
to tak nie wygląda, prawda?
Tak, tak nie wygląda sytuacja.
Tutaj
oczywiście trzeba
z jednej strony pamiętać o tym stanowisku
Chin, które stawiają przed faktami
do kananymi całą społeczność
międzynarodową i uznają
tak jak pan powiedział 90%
mniej więcej Morza Południowo-chińskiego
za swoje tereny, za tereny, które
mogą
według własnego uznania
korzystać z sobów tam się znajdujących
przede wszystkim żywych zasobów
póki co, ale trzeba pamiętać, że
cały problem bierze się
stąd, że wiadomo
iż znajdują się także zasoby naturalne
choćby ropa
pod dnem morskim.
I dlatego stanowisko chińskie jest
takie, że
historycznie te tereny
należą do, nie mniej jednak
zgodnie z
konwencją jamańską, konwencją
dotyczącą praw musz
do 200 mil morskich
mamy do czynienia w przypadku każdego
spańsu od linii brzegowej
z wyłączną strefą ekonomiczną
gdzie można
łowić chociażby ryby
właśnie i Filipinczyzy chcą z tego prawa
jak najbardziej korzystać.

W 2013 roku
za prezydentury
świętej pamięci już
w Elinoakino,
złożono wniosek o
rozstrzygnięcie, o arbitraż
do stałego trybunału arbitrażowego
w chadze
i w 2016 roku
tenże trybunał przychylił się
do stanowiska
Filipińskiego, że nie ma podstaw
historycznych, na które Chińczycy się powołują
przywołując jakąś starą mapę
ponieważ Chińczycy wcześniej
przyjęli prawo
konwencję określającą
właśnie zasady, o których wspomnieliśmy
regulacji
korzystania z zasobów znajdujących się w morzu
i z tego względu
Chiny powinny się
dostosować do stanu prawnego
nie mniej jednak trzeba pamiętać o tym
że
decyzja trybunału arbitrażowego
została wydana
12 lipca
2016 roku, kiedy
stanowisko prezydenta od kilkunastu dni
sprawował już
Rodrigo Duterte, który starał się
z Chinami współpracować
to był ten
wielki zwrotku Chinom
w filipińskiej polityce
i on stwierdził, że w ogóle nie będzie
pod uwagę tej decyzji
trybunału arbitrażowego
a Chiny w międzyczasie wycofały się
w ogóle z trybunału arbitrażowego
ponieważ to nie jest
trzeba dodać tutaj organizacja

czy to nie jest jeden z organów
organizacji narodów zjednoczonych
i Chiny stwierdziły, że w ogóle nie są
zainteresowane tymi rozstrzygnięciami
Panie profesorze, wspomniał pan o tych
dwustu milach morskich
od brzegu, jak rozumiem
zarówno ten incydent
który się wydarzył w okolicach
tej tzw. płczyny Scarborough
jak i poprzednio o którym pan mówił
ten sprzed miesiąca
kiedy Chińczycy oblali wodą
te łodzie dostarczające
zapasy dla okrętu
i ufokreś stacjonował
w tym pasie, prawda
to były wyspy Spratley
Spratleje chyba po polsku się mówi
zresztą może taka uwaga
dotycząca nomenklatury, że my używamy
brytyjskich nazw
no polskich oczywiście nie ma, ale
ani Filipińczycy, ani Chińczycy ich nie używają
bo mają własne, co też pokazuje
jasno, że te kraje
historycznie traktują te rejony
jako coś, co im się
należy, coś, co do nich
należy, prawda?
Albo mają nazwy
swoje od dawna, albo niedawno
jest tworzyli, ja przypominę, że
na Filipinach od jakiegoś czasu
nie mówi się o morzu południowo-chińskim
tylko o morzu zachodnio-filipiński
prawda, czyli troszeczkę tak
jak mamy do czynienia
my jesteśmy przyzwyczajeni
do nazwy kanała masz
który dla Brytyjczyków jest kanałem brytyjskim
no tak, tylko oni jeszcze
nie blokują połowów jedni, drugim

choć też tak bywało
jeszcze w ramach Unii Europejskiej
zgadza się tutaj, Filipińczycy
starają się w takiej
przestrzeni symbolicznej
działać, dlatego używana jest
nazwa Kalian, czyli takie wyspy wolności
można powiedzieć
gdzie zresztą od kilkudziesięciu
lat kilkuset Filipińczyków
zdaje się około 200 mieszka
na zachód od Palawanu
i to jest kolejny argument Filipiński
że te 200 mil morskich powinno
się liczyć nie od samego
wybrzeża Palawanu, tylko jeszcze
od kolejnych wysepek, na których Filipińczycy
zamieszkują, natomiast prawda jest taka,
że oni tam cały czas nie zamieszkiwali
tutaj wracając jeszcze do
kwestii prawnych
oczywiście cała dyskusja
dotyczy też tego co jest
wyspą, czyli jeżeli jakieś skały
przez część roku, kiedy jest odpływ
stają z morza, można je
nazwać, że to jest wyspa, od której się
liczy te 200 mil morskich
czy też nie, że sprawa
jest skomplikowana
natomiast bez względu na to
Chińczycy są zdeterminowani
przypomnę tylko, że nie tak dawno
w Chinach została opublikowana nowa
mapa, która dużo kontrowersji
wzbudziła, chociażby
ze względu na to, że część terenów
dotyczących
spornych z Indiami zostało tam określonych
do tereny chińskiej, ale też
wyraźnie zaznaczono tą linię
9 kresek, które wskazywały,
że Chińczycy roszczą sobie prawa

do całego morza południowo-chińskiego
co więcej połączyli to jednocześnie
z kwestią tajwańską
ponieważ w tej najnowszej mapie
już nie 9 kresek się pojawia,
które od kilkunastu lat
już się tak utarło mówić o tej linii 9
kresek, tylko 10 pojawia się
żeby nikt nie miał wątpliwości
że także Tajwan
jest częścią Chin i ta 10
kreska pojawiła się właśnie
na południ od Tajwanu
pokazując, że to też jest
część Chińskiej Republiki Ludowej
Jeszcze jedna być może ważna rzecz
bo my zaczęliśmy od sporu
który dotyczy rybaków
ale Chiny traktują
może południowo-chińskie jako obszar strategiczny
to znaczy mają i
rozbudowują tam bazy swoje, prawda?
Tak, to jest
kolejna rzecz, o której trzeba rzeczywiście
pamiętać, że
działania chińskie nie polegają
tylko na tym, że
w jaki sposób blokują w lipinczykom
dostęp do chociażby
wspomnianego okrętu Sierra Madre
ale także rozwijają swoje bazy
i rzeczywiście, jeżeli ktoś poszuka
sobie w internecie, jak
rozbudowuje się chińska infrastruktura
na tych właśnie
skałach, rafach
na których oni potrafią już zbudować
nawet lądowiska
wojskowe, które
posłużą nie tylko do tego
żeby kontrolować
szlaki morskie, które tam
przeddy przebiegają, ale właśnie do

uzasadnienia później, że to są wyspy powstałe, zamieszkane czy zagospodarowane przez Chiny i żeby mieć kolejny argument że ten obszar im się należy. Wspomniał Pan o różnicach w polityce obecnego prezydenta Filipin Markosa i poprzednika prezydenta Duterte. Duterte, jak Pan mówił dążył do tego, żeby się z Chinami jakoś porozumieć on się ze wszystkimi chciał bić poza Chinami, jak rozumiem. Tak, bo to wynikało z dwóch, trzech podstawowych kwestii. Po pierwsze, on zakładał że Chiny w ramach swoich nadwyżek finansowych będą mogły sfinansować jego projekt inwestycyjny Build, Build, Build czyli takie poważne infrastrukturalne projekty na Filipinach. Ale chodziło też o to, że Chiny nie przyglądały się tego, nie interesowały się tak jak kraje zachodnie kwestią polityki wewnętrznej, zwłaszcza polityki narkotykowej Duterte, która doprowadziła do, wpracuje się nawet 20 tysięcy ofiar. Nie był problem w relacjach z Filipinami. Jeżeli zachód krytykował Duterte za tą, że politykę wygodnie było mu współpracować z Chinami. No i do tych dwóch powodów

jeszcze można byłoby doliczyć
trzeci, że Duterte
myślał, że
uda mu się porozumieć z Chinami
jeżeli chodzi o właśnie
wykorzystanie
eksploatacji zasobów znajdujących się
w wodach morskich dookoła Filipin.
On układał, że
udzieli im prawa
do tego, żeby
eksploatowali złoża znajdujące się
między innymi na Morzu Południowo-Kińskim
a dzięki temu przynajmniej
część pieniędzy trafi na Filipin.
Okazało się, że
Chinczyki wcale nie są tak bardzo
zainteresowani, podziałem tych
dużych. Oni uważają, że w dłuższej
perspektywie, a Chinczyki potrafią być
bardzo cierpliwi, mogą mieć
całość. Niemniej jednak
też pamiętać o tym, że pod koniec prezydentury
widząc, że
te różne plany są mało realne,
że pożyczki z Chin wcale
nie są tak wielkie
i nie tylko pożyczki, ale też inwestycje
jak zakładał Duterte wcześniej,
że są z nimi różne problemy.
I widząc też to, że
Stany Zjednoczone są w stanie
na niektóre kwestie
przymknąć oko, ze względu
na to, co się ostatnio zaczęło
określać jako wyścig
między wielkimi potęgami, między Chinami
a Stanami Zjednoczonymi. Czyli ze względu
geopolitycznych Stany Zjednoczone
dostrzeg Duterte są w stanie
nie tak bardzo krytykować go za politykę
wewnętrzną i dlatego także
pod presją

zwłaszcza Armii Filipińskiej
zaczął wycofywać się
z bliskiej współpracy z Chinami. Natomiast
to, co robi Marcos,
to jest powrót
do tradycyjnej Filipińskiej polityki,
która opierała się właśnie
na sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi.
Pragnę tylko przypomnieć, że Filipiny
są, były amerykańską kolonią.
Jeszcze zatrzymajmy się chwilę
przy reakcji zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.
Pan mówi o tym etapie,
w którym no starcie pomiędzy
Chinami a Stanami Zjednoczonymi
zaczyna
wykraczać znacznie poza retorykę
i jest w zasadzie, niektórzy nazywają
to nową zimną wojną, ale
zostawiając na boku zasadność tego
stwierdzenia, widzimy bardzo
mocną aktywność waszyngtonu
np. wobec państw w Pacyfiku
i to najmniejszych, takich jak
Wyspy Kuka czy Niue
chyba jedno z najmniejszych państw
świata, w tych dniach właśnie waszyngton
w trakcie
szczytu w waszyngtonie prezydent
Biden mówił o nawiązaniu
relacji dyplomatycznych z tymi małymi
państwami, to jest nieco
inny region, ale to chyba ta sama
kalkulacja, to znaczy jak ograniczyć
wpływy Chin
czy na morzu południowo-chińskim
Amerykanie również
są obecni, czy w jakikolwiek
sposób reagują, czy to już byłoby
zbytne za ognienie relacji
między obu państwami.
Amerykanie są obecni, starają się
reagować właśnie

na aktywność dyplomatyczną
przede wszystkim Chin, właśnie
na wspomnianych wyspach
choćby dalej na południowy
świat od
Filipin, ale w kluczową
rolę, jeżeli chodzi
i o kwestie Tajwanu
i morza południowo-chińskiego
odgrywają właśnie Filipiny
i tutaj to był najważniejszy partner
dla Stanów Zjednoczonych
i trzeba przyznać, że
bardzo szybko po dojściu
obecnego prezydenta Markosa do władzy
ta współpraca
została zacieśniona, ja tylko
przypomnę, że w tym roku została
podpisana umowa
zwiększająca liczbę baz
polsko-rykańskich na Filipinach, także
na wyspie Luzon, na północy Filipin
skąd jest najbliżej na Tajwan?
Nie ma lepszego miejsca, jeżeli
miałoby dojść do jakiejś wojny na Tajwanie
niż Luzon, żeby tam mieć
bazy wojskowe, ale
w Stany Zjednoczone, według
właśnie umowy, która została
w tym roku podpisana
otwierają też bazę
na wyspie Palawan, która jest
na zachodzie Filipin, z której
najlepszy dostęp jest właśnie do morza
korsykańskiego. To nie są
przypadkowe lokalizacje, to nie jest
przypadek, że w tym roku mieliśmy
do czynienia z bardzo dużymi
ćwiczeniami wspólnymi Armii
Filipińskiej i Armii Amerykańskiej
Balikatan, w których działało ponad
17 tysięcy żołnierzy
udział. To wszystko

oczywiście Amerykanie robią
starając się w języku
dyplomatycznym
nie wyrazić. Mówią, że one się
nie angażując po rzę terytorialnym
po żadnej ze stron, one
natomiast dorzą tylko do tego,
żeby zabezpieczyć
bezpieczeństwo szlaków komunikacyjnych
przez morze południowo-chińskie.
Ale oczywiście wiemy dobrze, że
to jest tylko
dyplomatyczne określenie
dla rzeczywistych
celów geopolitycznych
i jakimi są
różne działania mające
stanowić balans
dla polityki chińskiej.
Krzysztof Franciszek Czach
z Instytutu Studiów Międzykulturowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego
był gościem raportu o stanie świata. Dziękuję Panu bardzo.
Bardzo dziękuję.
Dzień dobry.
Czy Kukurydza
może być sprawą polityczną?
Nie tylko może, ale jest
i nie tylko polityczną,
ale też historyczną, społeczną
i sprawą honoru państwa.
O Meksyku mowa.
Meksyk zakazał importu modyfikowanej
genetycznie Kukurydzy przeznaczonej
do spożycia przez ludzi,
rozpoczynając poważną wojnę
z ekonami zjednoczonymi.
Amerykańską Kukurydzą przeznaczoną
na pasze również czeka ten los
tylko w dalszej kolejności i stopniowo.
Prawie cała Kukurydza produkowana
w USA jest genetycznie modyfikowana,
a w Meksyku obowiązuje zakaz

uprawy genetycznie
modyfikowanej Kukurydzy.
Od 31 stycznia
2024 roku
zakaz ma objąć
genetycznie modyfikowaną Kukurydę
sprowadzaną do Meksyku.
Jest z nami Wojciech Ganszarek,
reporter, który ostatnie 10 lat
spędził w Ameryce Łacińskiej
i opisuje ten kraj autor m.in. książki
sprzedani reportaże
z Peryferii. Witam Cię serdecznie.
Dzień dobry, dziękuję za zaproszenie.
Czym jest Kukurydza w Ameryce Łacińskiej?
Zwłaszcza w Meksyku.
Tak, to ciekawa, że od tego zaczynasz
i jednocześnie nieciekawe.
Tak się skontruję trochę.
Teraz przy naszą rozmowę
żeby zaktualizować się trochę czytałem
rzeczywiście parę artykułów na temat.
No i właśnie,
rzeczywiście zawsze gdzieś na pierwszym miejscu
w pierwszych liniijkach
czytamy o tym, że ta Kukurydza
właśnie w Meksyku jest święta
i że jest centrum takimi kultury powiedzmy
i tożsamości i to jest prawda,
ale nie wiem
czy to jest rzeczywiście centralny element
z dyskusji dotyczącej
eksportu czy importu
tej Kukurydzy, prawda?
Bo czasem może mamy tendencję
w Europie do takiego patrzenia
na Amerykę Łacińską, że oni to mają
jakieś dziwne wierzenia, to nie chcą kupować
takiej fajnej Kukurydzy ze Stanów.
No to chyba nie do końca to chodzi.
Dobrze, to w takim razie o co chodzi?
Pytanie może jest, czy Ty się dziwisz,
że Meksyk coś takiego robi? Jesteśmy

w Unii Europejskiej, zdajemy sobie
chyba sprawę, że rolnictwo jest
jednym z najbardziej interweniowanych
sektorów podarki
i mówi się o możliwości importu
teraz właśnie, na przykład, działania z Ukrainy
w Unii możliwie im tego, więc chyba zdajemy sobie sprawę,
że to jest
taka kwestia, nie tylko gospodarczo,
ale też strategiczna, prawda?
Czy produkować własną żywność, kupować ją
z zagranicy, czy utrzymywać
jakieś ceny, czy ich nie utrzymywać,
czy organizować skup interwencyjny,
czy nie, to właściwie
wiele państw robi
na jakiś sposób, na różne
sposoby, stawia się sobie z tym radzić
i Meksyk też
zdecydował, że się tym zajmie.
To chyba jest bardzo dobre porównanie
z Unią Europejską
i słuszne odniesienie
do tego ostatniego sporu o ukraińskie
zboże, bo
zresztą w tym programie mówiliśmy
o tym, jak Unia
zazdrośnie chroni rynek rolny
właśnie na terenie
Europy, na terenie Unii Europejskiej.
Ja rozumiem, że
nie chcesz, żebyśmy rozmawiali
o Meksyku, czy nie wiem, Gwatemalii, czy Bolivi
wyłącznie jako krajach
egzotycznych, w którym jacyś dziwni ludzie
ubrani w jakieś takie
kolorowe szaty,
dokonują jakiś modłów i dla nich
Kukurydza stanowi jakiś punkt odniesienia
metafizyczny, jasne, że
nie musimy o tym rozmawiać, ale
fakt, że
może wokół tego rynku

skupia się
próba określenia,
czy tak naprawdę ma być rynek rolny
w takim kraju jak Meksyk
i być może w innych krajach
w Ameryki Łacińskiej w odniesieniu,
czy w kontrze do Stanów Zjednoczonych,
które są
krajem, powiedzmy
to najdelikatniej inwazyjnym, to znaczy, które chcą
sprzedawać
i sprzedawać na najlepszych możliwych
warunkach swoje produkty,
których mają bardzo dużo.
Tak, znaczy, no ja nie neguję,
że oczywiście funkcja
czy pozycja Kukurydza w Meksyku
i tak jak słusznie, że uważałeś
nie tylko w Meksyku,
ale jest kulturowa bardzo ważna
i ważna w codziennej wicie.
Meksykanie codziennie jedzą
tą swoją tortilę,
wyrabianą z białej Kukurydzy,
to rozróżnienie jest ważne
właśnie odwołując się
do twojego wprowadzenia, prawda?
Ta biała Kukurydza jest przeznaczona głównie
do spożycia przez ludzi,
natomiast żółta
raczej jest użytkowana jako pasza
dla zwierząt.
No i rzeczywiście tak w Meksyku,
bardzo dumni z tego, że rzeczywiście mają
tych prawie sześćdziesiąt różnych gatunków
Kukurydzy rodzime
i prawda, bo to jest Kukurydza,
ona jest w zasadzie nie tylko biała i żółta,
ona może być czerwona, fioletowa,
czarna, kolorowa,
ebstra, co są różne piękne
Kukurydze i o różnych smakach.
No i oprócz Meksyku

taka różnorodność
istnieje właśnie w Ameryce Środkowej,
w Wenezueli, w Kolumbii,
w Peru, w Bolivii
i jest to cały, powiedzmy, świat, który
funkcjonuje wokół tej
Kukurydzy, gdzie ta Kukurydza
właśnie nie jest tylko produktem,
który można sprzedać lub kupić
lub opatentować
ważne, ale
jest właśnie częścią tego świata
natury, którego jesteśmy
tę szczęściem my, prawda, bo tutaj
można zrobić jakąś taką małą dygresję też
religijną, może
rozdzielić trochę
właśnie tą tradycję
chrześcijańską,
gdzie Bóg jest
Bóg z jednej strony jest świat z drugiej,
prawda, że ten Bóg stwarza świat
i mówi nam, żebyśmy sobie uczynili ten świat pod danym
podczas gdy, no tak ogólnie
można powiedzieć
w tych wierzeniach czy religiach
z Ameryki
jesteśmy częścią świata
i świat jest Bogiem, prawda, znaczy jest pewna jedność,
no więc
jest trudniej
traktować świat jako przedmiot, uprzedmiotawiać go,
sprzedawać go, czy go na przykład patentować,
znaczy świat
czy jego elementy w szczególności
kukurydze, prawda, więc rzeczywiście
jest cała metafizyka
z tą kukurydzą związana
no i jest właśnie, i tak jak zauważasz
tę wątpliwość
czy ta kwestia
wizji świata, czy kukurydza to
jest produkt, który

można sprzedać, czy to jest
organizm żywie, który jest częścią
tego, co nas otacza i czego
częścią jesteśmy, my.
W Meksyku działa taka organizacja
Sin Maiz Noay Paiz
czyli bez kukurydzy nie ma kraju, nie ma państwa
i ta nazwa chyba pokazuje
i lustruje to o czym
mówiłeś, bo jak rozumiem to nie jest
wyłącznie związek zawodowy równików
ale też organizacja, która zrzesza
konsumentów, organizacje ekologiczne
pytanie, czy tego typu ruchy
które jakoś wywodzą się
czy odnoszą się
do rdzennej kultury, a równocześnie
chcą
swoją działalność przepisać na wpływy
polityczne.
Zarówno w Meksyku, jak i na całym kontynencie
mają rację bytu
i mają wpływy.
Tak, może warto zaznaczyć, że teraz przechodzimy
do trochę innej kwestii, prawda? Przez chwilę mówiliśmy
o wartościach, o filozofii,
o religii. Teraz już sama nazwa
organizacji, którą wspominasz Sin Maiz Noay
Paiz, zawiera
te ułamki país, czyli państwo.
Państwa w Ameryce Łacińskiej to jest
taki byt, do którego nie do końca
mam zaufanie i z którym
nie do końca musimy się identyfikować
zwłaszcza, jeśli właśnie jesteśmy
w rdzennej, więc to nie zawsze idzie
po drodze, prawda? Znaczą, jakaś
ideologia polityczna
państwowa, z drugiej strony
jakaś kultura rdzenna
z powodów dość oczywistych, bo to państwo
bardzo często podbijało
terytorialność rdzennej, czy podbijał

w dalszym ciągu. Warto pamiętać,
że Ameryko Łacińska
została, jak wiemy, skolonizowana
przez Europejczyków.
Zaczęła zostać kolonizowana przez Europejczyków
i pracę dziś tam kontynuuje.
I kontynuuje poprzez państwa
przez Republiki współczesne,
nie? Czyli taką kwista, ta kolonizacja
nie tylko ją zrobili na przykład
Hiszpanie, tylko też o Roo i Meksyk,
czy Argenty na terytorium swoim.
Więc to państwo, no to tak
z pewną dozą
uprzedzenia, często do tego państwa
w Ameryce Łacińskiej
podchodzimy. No ale wracając
do tej funkcji właśnie
państwo twórczej można powiedzieć, nie?
Jak brzmi ta nazwa
Ethny Bains, no i país bez Kukuryzy
nie ma kraju. No może oczywiście,
jeśli myślimy o polityce, czy o polityku,
o prezydencie w tym wypadku,
prawda? Bo mówimy o pewnej decyzji
Lopeza Obradora, prezydenta
Meksyku. Oczywiście cena
i dostępność Kukuryzy
na równie albo w podobnym stopniu,
jak cena i dostępność
bensyny i w ogóle paliw.
No to jest taka,
taki bardzo, bardzo wrażliwy
element tej układanki
politycznej, ten wskaźnik, o który
trzeba dbać, bo, bo na
wahania tego wskaźnika, to znaczy cen
bensyny i cen
Kukuryzy społeczeństwo reaguje
i może zareagować w sposób
no ostry, a w przyszłym roku
są wybory. I to ma wymiar
czysto polityczny, jest jeszcze jeden

wymiar tego sporu,
mianowicie wymiar naukowy. Amerykanie
uważają, że nie ma
dowodów na to, że
GMO, czyli żywność genetycznie
modyfikowana jest szkodliwa
dla zdrowia i zapewne
wielu naukowców poprze
taką postawę, ponieważ
no rzeczywiście bardzo trudno jest
określić, jakie konkretnie miałyby to być
skutki, no poza tym, że
nie wiemy, co będzie za
kilka, czy kilkanaście, czy kilkadziesiąt
lat, kiedy pokolenie
ludzi korzystających z
tego typu żywności
wejdzie w dorosłość, czy wejdzie
w starszy wiek.

Meksykanie zresztą twierdzą, że jest na
odwrot Amerykanie, nie chcą prowadzić
dodatkowych badań. Czy to jest
ważny wymiar, czy to gdzieś tam umyka
w takiej debacie?

Wydaje mi się, że to jest pewien
wymiar, natomiast chyba nie jest też
znów, chyba nie jest
jakby to pierwszorzenna sprawa. Wydaje mi się, że
Amerykanie chcą trochę odwrócić uwagę
i korzystać z tej tak zwanej
obiektywności nauki.

Jeśli to chodzi o tą obiektywność nauki, to ja
mam pewne wątpliwości zawsze, kiedy jest dużo pieniędzy
w grze. Nie wiem, czy ostatecznie zdecydowano,
czy zdrowsze jest masło, czy margaryna, bo nie wiadomo,
kto więcej zapłacił za badanie, które miałyby
to wykazać, prawda? Z ringiem tytoniowym
jest bardzo dobry przykład,
przez dziesięciolecia
koncerny tytoniowe płaciły
badaczom naukowcom obiektywnym,
żeby ci wykazywali, że palenie
jest zdrowe, prawda? Czy że nie ma

wpływ na nasze zdrowie, więc jeżeli
dużo pieniędzy są w grze, to trzeba tak na
dołkę zawsze patrzeć przez palce.
Przez ostatnie trzydzieści lat tylko ci
wejść w słowo, a Amerykańska
Agencja do Spraw Kontroli Leków
mówiła o tym, że
opioidy, które zabiły
już teraz chyba pół miliona
Amerykanów, są
absolutnie
zdrowe, dopuszczalne i tak dalej.
No teraz ta sytuacja z Glyphosatem,
czy Glyphosat tak, czy Glyphosat nie, są
władania na ten temat i różne
finansowania tych badań, prawda?
I różne stanowiska, różnych organizacji
międzynarodowych. Może to nie jest
jakaś ta najlepsza kwestia do poruszenia
ta nauka, czy nie wiem, czy ona ta nauka
tutaj decyduje i wydaje mi się, że Stany Zjednoczonych
chcą trochę tym grać, tak jak grają
właśnie tą kwestią wolnego rynku, prawda?
A, że Meksyk taki jest niedobry, bo on nie chce
tutaj na wolnym rynku kupować naszej
spanielku kuryzy. No nie, jakim wolnym
rynku? Przecież tam mają dopłaty
w Ameryce do tej kuryzy i największe
rolnicze, największa pula dopłat
idzie właśnie na kukurydze, czyli ta
kukurydza ma bardzo dumpingowe ceny
i co? Oni chcą czas wciskać
na siłę Meksykowej tu kukurydy, bo mają je
za dużo, tak jak, nie wiem, w Unii Europejskiej
są skupointerwencyjne z burz,
potem te zborze zostają i się je
próbuję wcisnąć w Afryce czy w Azji,
no bo trzeba komuś to opchnąć, prawda?
Więc też, jakby oni sobie, oni,
czyli my, Unia Europejska
i oni, Stany Zjednoczone, robią sobie
jakiś taki schemat funkcjonowania
kontroli własnego rynku

i w tej, w tym schemacie
kontroli własnego rynku rolniczego
te kraje tak zwanego trzeciego świata
są jakby takim wężym bezpieczeństwa,
prawda? No jakby co tam to wypchniemy
i się pozbędziemy tych kukurydzy
tej przenicy czy okolbie, nie będzie problemu
oczywiście mi to sprzedamy strasznie tanio
i co to znaczy? Co znaczy, że
producenci w tym wypadku
kukurydzy w Meksyku, no nie będą mogli
kontynuować konkurować cenowo
z mocno subsydiowaną kukurydzą
w Stanów, no niemożliwe. No więc
potem co robią, potem emigrują
i trzeba poodbudować, żeby nie wejść
do Stanów. Tylko, że
to chyba nie jest też tak, że Meksyk
jest wskazany na porażkę
w tym sporze. To znaczy te związki
między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi
związki polityczne,
związki społeczne są w tej chwili
tak rozbudowane, że Meksyk
ma jakąś dźwignię wpływu
na to, co się dzieje w tych stosunkach
to nie jest klient Stanów Zjednoczonych
już od bardzo dawno. No tak, to jest
14. w Podarkach Świata.
Z tym, że, no właśnie, trzeba, może
właśnie to jest, trochę tak jak powiedziałeś
trzeba patrzeć na to trochę z dystansem.
Naczą się teraz kłóć o tym, o tu kukurydzy
no i to jest, no właśnie, zagadajmy się
kto zrobi lepszy biznes tutaj, tak jak
no nie wiem, tak jak może w Europie
z tym zbożem, no tutaj wojna, tutaj
to, a my się będziemy sądzić
czy można kupować przeńce, czy nie, ale
jednocześnie też wspieramy militarnie
Ukrainy, no bo to są trochę dwie
rzeczy, prawda, bo też Meksyk na przykład
dużo eksportuje do Stanów, właśnie jeśli chodzi

o ocen na przykład.

No to kukurydza jest jednym z tych elementów, jest bardzo ważny jest bardzo symboliczny, może, bo wspomniałeś

daleś taki komentarz czy to

ma tylko, czy ta kwestia

kukurydzy ma tylko wymiar

polityczny. Nie, ale

chyba polityczne właśnie

i związane

może z przyszłorocznymi wyborami w Meksyku

jest właśnie to eksponowanie tego tematu,

prawda, bo to jest jeden z wielu tematów

handlowych, jak zauważyłeś między Stanami

i Meksykiem, którzy handlują bardzo dobrze

są głównymi partnerami handlowymi

no to jest akurat dość

symboliczny temat właśnie związany z kulturą

właśnie związany z żywieniem,

więc się tylko trochę eksponuje w gazetach

w prasie czy w mediach, trochę bardziej

niż inne tematy handlowe między

między tymi dwoma krajami.

I to też w związku z charakterem

tej uprawy, w związku z charakterem

kukurydzy, o czym

Ty wspomniałeś, że przecież to jest nie tylko

produkt z Meksyku, ale nie wiem,

Gwatemala, Bolivia, Kolumbiat, są kraje,

które zapewne będą przyglądać się

temu sporowi i będą

wyciągać wnioski, prawda, no bo

tak jak mówiliśmy wcześniej

to nie są kraje, które są już

skazane, to nie są lata 70. ani 80.

że Stany Zjednoczone decydują,

co w nich się dzieje.

No tak, na pewno.

Na pewno inne kraje będą się przyglądać

i sprawdzać może, gdzie jest granicę

w prasie, z czatek i wypiechania

może trochę stanów

z własnego rynku żywieniowego

przede wszystkim, no bo właśnie, to jest ta kwestia

strategiczna po prostu, jeśli chodzi
o taką niezależność żywieniową
no bo znowu, może wracając do tego
przykłady Unii Europejskiej, po co w ogóle te dopłaty?
Co by było, jakby
zrobili taką gdybologię, co by było, jakby nie było dopłat?
Nie wiem, ale
być może nam by się wieźwi ludniłaś...
Byłoby najtańsze jedzenie na rynku.
Tak, do tego by nam się wyludniła wieź,
byśmy mieli 10 milionowe miasta, tak jak
w Amerytyłacińskiej, bo by ludzie nie mieli co robić
na siłopoców, mieliby
produkować coś w polu,
jeśli coś można kupić taniej z Argentyny, prawda?
Czy z Paragwaju, ciężko konkurować
z Paragwajem, który ma
3 dni w awroku, prawda? No my, nie wiem,
od listopada do lutego
na polskiej ziemi, z krótej lodem
wiele nie zwierzemy, no chociaż to się zmienia,
ale dużo z Boża nie wyrośnie
wtedy, natomiast z Paragwaju czy w Argentynie
wyrośnie, prawda? Więc oni mają, jakby
w ciągu roku w stanie
produkować znacznie więcej, mają
cały roczny okaz vegetacji,
więc jakby nie możemy
trochę konkurować z nimi cenowo,
jak masz 3-4 miesięczność
zimy, więc to jest
strategia polityczna, wydaje mi się ciekawa
słuszna Unii Europejskiej,
żeby utrzymać to rolnictwo i w razie,
jak na przykład coś
szlak trafi, nie wiem, handel międzynarodowy,
to my mamy naszą produkcję tutaj bez problemu
dostępną za oknem, rośnie sobie,
prawda? Więc to jest takie rozwiązanie,
właśnie, wracając do transgeniczných
upraw. Jeżeli mówimy o transgeniczných
uprawach właśnie, tak jak
zauważyłeś często, może właśnie pierwsza myśl

biegnie do tej kwestii naukowej,
czy to transgeniczne, czy to dobre, czy złe
i to rzeczywiście istnieje
jakieś istniejące rozważania ten temat,
natomiast to jest element, albo to jest taki
element generujący, taki generator
pewnej, całej rzeczy,
to jest coś społecznej i gospodarczej
i szeregu problemów, czy kwestii,
które się tworzą w danym kraju
właśnie
od tej,
od tych upraw, od tych mega plantacji, czy
monokultur, właśnie transgenicznych.
No i to ma związek z
koncentrowaniem własności ziemskiej
z wylesianiem,
no i właśnie z tym wypiekaniem ludności
ze wsi do, ze wsi do miast.
Tutaj akurat Paragwa, i właśnie o tym jest
książka, w której wspominałeś, sprzedani
reporterze z Periphery Paragwa, jest takim
przykładem jakby skrajnym trochę, nie?
Gdzie te, te procesy właśnie
widać bardzo ja z krawie, no i w szczególności
jeśli chodzi o koncentrację własności
ziemskiej, no to w Paragwa jest najwyższa
na świecie ta koncentracja, znaczy
jeśli jedni mają szetki tysięcy hektarów,
a inni nie mają nic, no i to ma duży
związek właśnie z tym,
z tym całym mechanizmem
zależności
związanym z
licencjami, na przykład
właśnie transgenicznych nasion.
I jeszcze jedna rzecz, którą też chyba warto
uściślić, bo trochę z tej naszej
rozmowy wynika, że po jednej
stronie stoi rząd, który
broni
zdrowego jedzenia, do pewnego stopnia
pewnie to jest prawda.

Akurat w Meksyku uprawy genetycznie modyfikowane są zakazane, ale to chyba nie jest przypadek całej Ameryki Południowej, na przykład nie wiem, soja uprawiana na tych polach, które odbierane są puszczy amazońskiej, no to ona jest genetycznie modyfikowana, prawda? No tak, w zabrym przybliżeniu soja czy kubury za na dużych plantacjach w Ameryce Łacińskiej jest genetycznie modyfikowana, zdecydowanie. No i to są, to jest taki biznes, który jak wygląda, to wygląda tak, że masz na dziś masz trzy firmy, które kontrolują ponad połowę rynku nasion, nie? Na świecie, czyli tego, co jemy, z czego żyjemy. I to jest już pewne bezpieczeństwo, tak mi się wydaje, nie? No bo czekaj, trzy osoby, trzech prezesów rad nadzorczych decyduje o tym, co jeje pół świata. To jest przynajmniej, żebyś zastanowić nad potencjalnymi konsekwencjami takiej sytuacji. No i wyobraź też, że jesteś producentem, rolniczym w, nie wiem, w Argentynie, albo w Paragwaju. Żeby twój biznes szedł dobrze, żeby się mógł trzymać i, albo żebyś mógł sobie kupić co roku na WOTL, potrzebujesz 100 ha lub więcej, nie? Najlepiej więcej niż 500. To jest taki biznes, który nie służy, jest jakby nie ma racji bytu dla mniejszych własności ziemskich 5, 10, 50 ha, nie ma sensu. No bo musisz, po prostu jest duża inwestycja, którą musisz poczynić, żeby wykonać takie zasiewy, prawda? Nie chodzi tylko o maszynny, w których będziesz potrzebował, ale właśnie opatentowane

nasiona,
te patentowane nasiona zawsze idą pod rękę
z odpowiednim
prestycydem.
Tych prestycydów zazwyczaj trzeba używać coraz
więcej, no bo właśnie z tą
technologią transgeniczną się wiąże
generowanie tak zwanych superchwastów,
które też są właśnie genetycznie monejkowane
i nabierają odporności
na te prestycydy, więc trzeba używać coraz
więcej. I to się zazwyczaj idzie
przez kredyt, znaczy to
raczej się nie płaci tego gotówką, tylko się
bierze kredyt od tej samej
firmy, która potem skupuje ziarna
i która ci licencjonuje te ziarna właśnie.
Więc widzisz ludzi na przykład
w Argentynie czy
w Parachwaju, którzy wydają się zamożni,
bo mają, nie wiem, 5 samochodów,
pałac, z tym pałacem to nie
za pałac mają,
mają ileś tam tych kombajnów i tak dalej,
ale oni żyją wiecznie na kredycie.
Oni wiecznie mają tą presję, żeby
produkować jak najwięcej, no i fantastycznie,
prawda, z punktu widzenia kapitelistycznego
doskonale.
Więc starają się skupić coraz więcej
terenów, żeby jeszcze lepiej im
wychodził ten biznes, prawda.
I teraz wracamy, tak
namalowałem takie obrazek i teraz wracamy
na chwilę do ostatniej
decyzji właśnie, Meksyku w związku
z portem ziaren Kukurydzy
ze Stanów.
Ten, ten
zakaz jeszcze nie dotyczy, jak zauważyłeś
Kukurydzy żółtej, czyli tej
stosowanej na pasze.
I to z tymi paszami jest największy problem

jeśli chodzi o
na przykład kwestie ekologiczną, czy
o kwestie zachowania przy życiu
życia na tej, na tej planecie,
prawda, no bo
z paszami jaka jest kwestia, że
no to chodzi
o produkcję, od produkcji mięsa,
o produkcji na przykład wołowiny, żeby
wyprodukować 2 kg
proteiny wołowej, potrzebujesz 20 kg
proteiny sojowej na przykład, czy Kukuryzianej.
Czyli to jest nie efektywne,
prawda, bo zamiast 20 osobie jedna,
więc żeby wykarmić to 19, które
które nie je, to trzeba wylesiać więcej.
Więc tutaj jest,
w ten sposób chcemy tłumaczyć właśnie związek
tego transgenicznego rynku zależności
z wylesianiem z jednej strony
i z koncentracją
własności, własności ziemskiej.
I to jest wydaje mi się centralny
problem taki społeczny i strukturalny
dla, dla krajów, które tego typu
wizję, produkcji żywności
i handlu żywnością
zaakceptują.
Fascynujący temat, dziękuję ci bardzo.
Wojciech Ganszarek, reporter,
znawca Ameryki Łacińskiej,
w której spędził ostatnie 10 lat.
Autor, między innymi książki
sprzedani, reportaże
z Peryferii, bardzo państwu polecam.
Był gościem
raportu Ostatek Świata, dziękuję ci serdecznie.
Dziękuję za rozmowę, pozdrawiam.
I to już prawie wszystko
w tym wydaniu raportu Ostatek Świata.
Zapraszam wszystkich
na pierwszy odcinek o powieści
arabskich Jana Nadka.

Do zobaczenia!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Adrian Bąk, Krzysztof Wawrza, Kaga Takas-Prolewicz

i Dariusz Rosiak

mówią. Do usłyszenia!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!

Dzień dobry!